



GAZETA

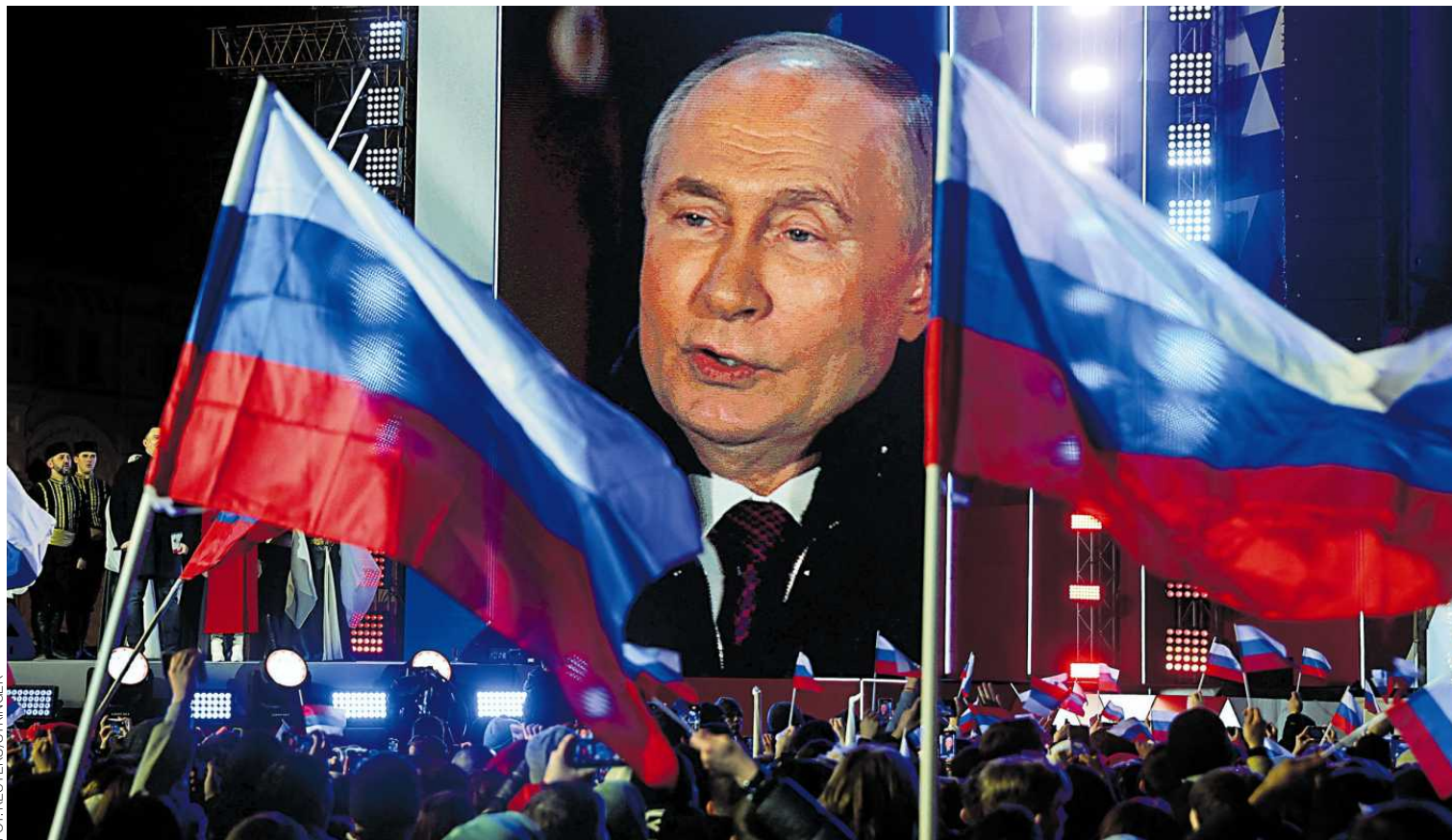
wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Środa, 20 marca 2024 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 67.10561, 2

Nakład 47 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych



Rosja

CO ZROBI PUTIN?

Mocno podkolorowane, ale nie do końca zmyślane zwycięstwo w „wyborach”, dodaje Władimirowi Putinowi pewności siebie. Tak wzmocniony będzie dalej spełniać swoją misję, czyli zaprowadzać sprawiedliwe – jego zdaniem – porządki na swoim podwórku, w Ukrainie i innych krajach. Pierwsze decyzje już widać – za dalsze prowadzenie wojny zapłacą majętni i średniomajętni Rosjanie.

► 10

Temat dnia

Groźny nanoplastik

Boimy się mikroplastiku, który pochłaniamy z jedzeniem. Ale jeszcze mniejsze cząstki – o rozmiarze nanometrów – szkodzą nam najbardziej

► 4-5

Kultura

Rekordowa cenzura

W USA w 2023 roku zakazano udostępniania 4240 książek. Większość z nich porusza tematykę związaną z osobami LGBT lub czarnymi

► 16

Sport

Zmarł Konstantin Kolcow

W Miami zmarł Białorusin Konstantin Kolcow, od trzech lat partner Arynny Sabalenki. Miał 42 lata

► 20

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Pijani kierowcy

Policja odbiera i oddaje

Chaos z konfiskatą aut pijanych kierowców. W czwartek policja zabrała samochód, w piątek oddała. „Ogromne koszty dla skarbu państwa”.

Karolina Chojnacka

14 marca weszły w życie przepisy dotyczące konfiskaty samochodów pijanych kierowców. Na razie nie da się jednak odpowiedzieć na pytanie, co ma się dzieć ze skonfiskowanymi autami do momentu ich przejęcia, czyli przejęcia przez skarb państwa.

Co ze skonfiskowanymi samochodami?

Ani odpowiedzialny za stworzenie przepisów rząd Zjednoczonej Prawicy, ani obecnie rządzący nie przygotowali przepisów wykonawczych do ustawy. Chodzi m.in. o to, kto ma płacić za parking depozytowy, zwany także policyjnym, i jak długo.

Rząd PiS miał na uregulowanie tej kwestii ponad dwa lata, a obecna koalicja – kilka miesięcy.

W styczniu 2023 r., na ponad rok przed wejściem w życie nowych przepisów, Wyborcza.biz zapyta-

ła Ministerstwo Sprawiedliwości, co ma się dzieć ze skonfiskowanymi samochodami i jak będą one zabezpieczane.

„Przepisy o przypadku pojazdów wejdą w życie po upływie roku od ogłoszenia ustawy. Okres ten pozwoli na dopracowanie wszystkich szczegółów technicznych” – odpisał nam wówczas wydział prasowy resortu.

Jak widać, tak się nie stało.

Trzy promile kierowcy. Auto do zwrotu

Już pierwszego dnia obowiązywania nowych przepisów o konfiskacie aut pijanych kierowców ze swoim samochodem pożegnał się 45-letni mieszkaniec powiatu krotoszyńskiego. Policjant z drogowki zatrzymał kierującego volvo, bo – jak czytamy na stronie policji – „tor jazdy auta wskazywał, że kierowca może się znajdować pod wpływem alkoholu”. Przecucie nie zawiodło krotoszyńskiego policjanta. Okazało się, że 45-latek miał ponad trzy promile alkoholu.

Jednak już w piątek policja przekazała zatrzymane volvo tzw. osobie zaufanej. Dlaczego samochód nie pozostał na parkingu depozytowym? – To generowałoby ogromne koszty dla skarbu państwa. Decyzję w tej sprawie podjęto w uzgodnieniu z prokuratorem na podstawie przepisów kodeksu postępowania karnego. A mówią one, że zabezpieczone przedmioty, w tym wypadku samochód, można przekazać tzw. osobie godnej zaufania – poinformował serwis Wyborcza.biz mł. insp. Andrzej Borowiak, rzecznik wielkopolskiej policji. – Osoba, której samochód został przekazany, jest zobowiązana bezpłatnie go

przechowywać i musi przedstawić go na każde żądanie policji, prokuratury lub sądu. Sam kierowca oczywiście nie może korzystać z tego auta w żaden sposób – tłumaczy Borowiak.

przechowywać i musi przedstawić go na każde żądanie policji, prokuratury lub sądu. Sam kierowca oczywiście nie może korzystać z tego auta w żaden sposób – tłumaczy Borowiak.

Osoba zaufana albo parking depozytowy

By nie generować dodatkowych kosztów, policjanci z innych komisariatów mogą, tak jak ich koleżki z Krotoszyńska, przekazać skonfiskowany samochód osobie godnej zaufania. Ale nie muszą.

Przepisy kodeksu postępowania karnego, zgodnie z którymi będzie na razie, czekając na przepisy wykonawcze, działać policja, przewidują też inną możliwość. Funkcjonariusze mogą zlecić odholowanie auta na parking depozytowy. To jednak kosztuje. I to nie mało. Doba na parkingu policyjnym to koszt do 60 zł. Właściciel skonfiskowanego auta zapłaci, ale dopiero po wyroku, w którym sąd zdecyduje ostatecznie o konfiskacie auta. Kwota może być potężna, bo polskie sądy – na razie – nie należą do rychliwych. ●

• Czy rząd wycofa się z obligatoryjnej konfiskaty aut? ► 3

Rafał
Zakrzewski

Kaczyński stracił moc

W „Do Rzeczy” okładka numeru sprzed tygodnia krzyczy tytułem „Koniec epoki Kaczyńskiego?”. Redaktor naczelny Paweł Lisicki pisze we wstępie: „Rację mają ci, którzy myślą, że warunkiem odrodzenia [PiS] musi być dokonanie rachunku sumienia, wskazanie odpowiedzialnych za przegraną i zapewne nowych przywódców”.

Jest to bezpośrednie nawiązanie do głosu ważnego intelektualisty z prawicowego obozu, prof. Andrzeja Nowaka, który publicznie zaapelował w lutym: „Najwyższa pora na zmianę lidera”.

Tematem numeru są więc powyborcze rozliczenia. Rozpoczynają je właśnie rozmowa z prof. Nowakiem i analizy flagowych publicystów tygodnika: Rafała Ziemkiewicza i Piotra Semki. Ziemkiewicz twierdzi, że ostatnie „cztery miesiące pokazały brak jakiegokolwiek pomysłu na funkcjonowanie w opozycji i odzyskanie władzy”, a osiem lat wewnątrzpartijnej dyktatury ubezwłasnowolniło działaczy PiS. Píše: „Naturalną reakcją większości z nich na pasmo klęsk stało się kulenie niczym stadko bezradnych owieczek w oczekiwaniu na interwencję pasterza”.

Prawicowi publicyści coraz śmielej krytykują Jarosława Kaczyńskiego i mówią otwartym tekstem: „Prezes musi odejść”

może takiego wyłonić ze swoich szeregów, a ewentualny outsourcing wydaje się mało prawdopodobny”. PiS czeka więc na rozbiście i skłócenie, czyli remake Konwentu Świętej Katarzyny z lat 90.

Wnioski są ponure: „Z Kaczyńskim PiS nie jest w stanie wygrać. Bez niego – prawdopodobnie się rozpadnie. Przegrując kolejne wybory, również się rozpadnie, także z Kaczyńskim. Jedyną osobą władną rozwiązać tę kwadraturę koła jest Kaczyński, ale w tej obecnej sytuacji nie może zrobić ruchu ani w tę, ani we w tę. Pozostaje mu trwać w oczekiwaniu na diametralną zmianę”.

Na deser zostawiłem najbardziej radykalnego krytyka. „Winni. Kaczyński i Morawiecki” – to tytuł i teza tekstu Łukasza Warzechy („Do Rzeczy”, 11-17 marca). „PiS z Jarosławem Kaczyńskim na czele i w obecnej postaci nie ma już racji bytu” – tę frazę publicysta powtarza parokrotnie.

Kaczyński traci moc po ośmiu długich latach prowadzenia dyktatorską ręką państwa i partii. Mam wrażenie, że ostatnie jego ruchy – a właściwie miotanie się – to próba uratowania ukołowanej partii. Ale brak elastyczności Kaczyńskiego w połączeniu z jego siłą destrukcji nie wróży sukcesu. Tak, jesteśmy świadkami początku jego politycznego końca. ●

Wiąże się to z utratą zaufania – często ślepego – do wodza. Ziemkiewicz uważa, że problemem PiS nie jest wódz, ale wodzowska struktura, którą Kaczyński stworzył. A „w obecnym swoim stanie nie jest ona zdolna funkcjonować inaczej niż pod dyktando »charyzmatycznego przywódcy«, ale nie

Tajlandia Pocałunek z krokodylem



FOT: RUNGROJ YONGRIT/EPAP/PAP

Tajski performer całuje krokodyla podczas przedpremierowego występu medialnego na farmie Samutprakarn w prowincji Samut Prakan. Będąca atrakcją turystyczną farma zostanie ponownie otwarta 1 kwietnia, po czasowym zamknięciu w 2020 r., w związku z pandemią COVID-19. Na tej największej w świecie farmie krokodyli żyje ponad 60 tys. gadów. **Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Zalew starych samochodów

737

TYS. używanych samochodów z importu zarejestrowano po raz pierwszy w ubiegłym roku w Polsce. Miały przeciętnie ponad 13 lat.

Dla porównania – aut o napędzie wyłącznie elektrycznym zarejestrowano w tym samym okresie jedynie 17,1 tys.

► **Wyborcza.biz**

Nagroda im. Dariusza Fikusa Za prawdę o sytuacji na granicy

Tekst Małgorzaty Tomczak „Szara granica. Od dwóch lat w dyskusji o migracji przekłamujemy rzeczywistość» dla dobra sprawy» opublikowany na łamach „Wolnej Soboty” został nominowany do Nagrody im. Dariusza Fikusa za dziennikarstwo najwyższej próby.

Małgorzata Tomczak to socjolożka, kulturoznawczyni, dziennikarka freelancerka. Publikuje w „Wyborczej”, OKO.press, „Newsweeku” i „Balkan Insights”.

„Rodziny z dziećmi, wykształcona Afganka, ciężarna kobieta – osoby takie jak w filmie Holland, są na granicy wyjątkami” – pisała Tomczak. Wskazywała, że kobiety i dzieci na granicy są, ale nie stanowią



większości. O mężczyznach przecinających plot pisać mediom trudno, by „nie kłuły we wrażliwe, europejskie oko”.

„Co z opowieścią o »małej Eileen« – czteroletce, której zaginięcie w lesie mieli zgłosić aktywistom jej wypchnięci na Białoruś rodzice? O sprawie pisały wszystkie media, interweniował rzecznik praw obywatelskich, a potem temat nagle się urwał” – pisała Tomczak. I przypomniała, że Eileen nie istniała. Konkludowała: „Takie narracje umniejszają rozmiar tragedii, które faktycznie się na granicy zdarzają – śmierci dorosłych, głównie mężczyzn”. ●

Karolina Słowik

WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34308694

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 16 marca 2024 roku odeszła nasza najukochańsza Mama i Babcia



Krystyna Koelner
z domu Bzowska

Zawsze uśmiechnięta i pełna energii,
Pogodna i kochająca,
Czyniąca dobro i niosąca pomoc dla każdego,
Jej wielkie serce i miłość zawsze zostaną z nami.

Msza święta pogrzebowa odprowadzona zostanie
w sobotę 23 marca o godzinie 10:00
w kościele św. Antoniego przy ul. Kasprowicza 26 we Wrocławiu.

Kondukt pogrzebowy ruszy o godzinie 11:50
spod kaplicy na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu.

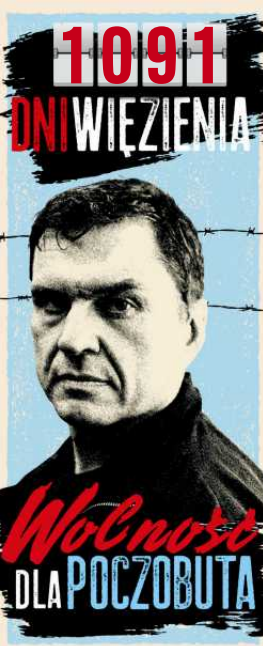
Pograżeni w smutku

Przemysław i Joanna, Radosław i Joanna
oraz wnuki Jakub, Patrycja, Mikołaj, Jagoda, Lila i Bartosz



Część polityków Suwerennej Polski, w tym Patryk Jaki, krytykują PiS. Jeżeli tak bardzo negatywnie oceniają kierownictwo PiS, to zastanawiam się, co jeszcze robią w Zjednoczonej Prawicy. To jakiś układ pasożytniczy

MICHAŁ DWORCZYK (PiS)
dla RMF FM



Skonfiskowane auto jak gorący kartofel

14 marca weszły w życie przepisy dotyczące konfiskaty samochodów pijanych kierowców. Taka osoba nie tylko traci samochód, ale musi też pokryć wiele innych kosztów. Na razie jednak tylko w teorii, bo w praktyce nic nie jest pewne.

Karolina Chojnacka

Już kilku pijanych kierowców przekonało się, jak działają nowe przepisy o konfiskacie samochodów. Jednak przez brak przepisów wykonawczych nie mogą być pewni, jakie dodatkowe koszty, poza utratą auta, będą musieli ponieść. Policja zapowiada, że póki co działa zgodnie z przepisami kodeksu postępowania karnego: może – by nie generować dodatkowych kosztów – przekazać samochód osobie godnej zaufania, ale może też zlecić odholowanie auta na parking depozytowy. A to kosztuje.

Bo moment skonfiskowania pojazdu pijanemu kierowcy i zabezpieczenia go przez policję nie jest momentem przejęcia samochodu przez skarby państwa. Decyzję w tej sprawie – nawet jeśli to tylko formalność, bo zgodnie z przepisami przepadek jest obligatoryjny – podejmuje sąd (przy czym w „wyjątkowo uzasadnionych przypadkach” może odstąpić od orzeczenia konfiskaty).

Pijany traci auto. Płaci też za lawetę i specjalny parking

Zgodnie z kodeksem postępowania karnego, procedura konfiskaty samochodu za jazdę pod wpływem wygląda następująco: policja dokonuje tymczasowego zajęcia auta prowadzonego przez sprawcę (kierowcy jest również odbierany dowód rejestracyjny), prokurator wydaje postanowienie o zabezpieczeniu pojazdu, sąd orzeka (lub nie) o jego przeпадku na rzecz Skarbu Państwa.

Postępowanie wiąże się z konkretnymi wydatkami. A według kodeksu postępowania karnego koszty przechowywania zajętych przedmiotów wchodzi w skład wydatków, które stanowią składową kosztów sądowych.

„Koszty związane z przechowywaniem zajętych pojazdów należą do kosztów procesu. Zgodnie z kodeksem postępowania karnego w orzeczeniu kończącym postępowanie w sprawie sąd określa, kto w jakiej części i zakresie ponosi koszty procesu. W sprawach z oskarżenia publicznego zasadą jest obciążanie skazanego kosztami sądowymi poniesionymi tymczasowo przez skarby państwa” – informowało serwis Wyborcza.biz biuro prasowe resortu sprawiedliwości w styczniu 2023 r.



Od tamtego czasu nic się w przepisach nie zmieniło. To oznacza, że wydatki związane z przechowywaniem samochodów skonfiskowanych pijanym kierowcom tymczasowo ponosiłby skarby państwa, a w momencie wyroku w sprawie o przepadek pojazdu kosztami, co do zasady, obciążony zostałby najpewniej kierowca-właściciel samochodu.

A kwoty są niemałe. Te związane z odholowaniem i parkowaniem pojazdów na parkingach depozytowych (zwanych potocznie policyjnymi) określają w drodze uchwały władze lokalne. Przepisy ogólne określają jednak maksymalne stawki i to one są stosowane w większości przypadków. W 2024 r. w przypadku samochodu osobowego o dopuszczalnej masie całkowitej do 3,5 tony, maksymalna stawka wynosi 697 zł za odholowanie pojazdu na parking policyjny i 60 zł za dobę przechowywania samochodu na tym parkingu.

W tym roku w przypadku samochodu osobowego o dopuszczalnej masie całkowitej do 3,5 tony maksymalna stawka wynosi 697 zł za odholowanie pojazdu na parking policyjny i 60 zł za dobę przechowywania samochodu na tym parkingu

Konfiskata jednak nie w każdym przypadku?

Dzień przed wejściem w życie przepisów o konfiskowaniu samochodów pijanym kierowcom, wiceminister sprawiedliwości Arkadiusz Myrcha na antenie Radia Zet zapowiedział, że resort pracuje nad zmianą przepisów, tak żeby konfiskata samochodów pijanym kierowcom była możliwa, ale nie obowiązkowa.

– W projekcie przygotowywanym przez obecne kierownictwo resortu proponujemy rezygnację z przepisu o obligatoryjnym przeпадku pojazdu mechanicznego prowadzonego przez sprawcę na rzecz jego fakultatywności. Wprowadzona natomiast zostanie nowa przesłanka orzeczenia nawiazki na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej – poinformował wiceminister.

Z kolei minister sprawiedliwości Adam Bodnar zapowiedział, że „zostanie zrobione wszystko, by projekt nowych przepisów jak najszybciej trafił na posiedzenie Rady Ministrów, [stanie się tak] pewnie na przełomie marca i kwietnia”.

Dopóki zapowiadana nowelizacja nie wejdzie w życie, sądy muszą opierać się na aktualnym, czyli zmienionym 14 marca brzmieniu kodeksu karnego.

„Policja jest przygotowana do działania zgodnie z obowiązującym znowelizowanym prawem, a tymczasowe zajęcie pojazdu mechanicznego na poczet przeпадku nie jest niczym nowym w naszych dotychczasowych działaniach. Dla policji znowelizowane przepisy ograniczają się głównie do zmian w kodeksie karnym i kodeksie postępowania karnego, a wytyczne KGP dotyczące trybu postępowania są w dyspozycji wszystkich komend wojewódzkich w kraju” – poinformowało serwis Wyborcza.biz biuro prasowe Komendy Głównej Policji. ●

Konfiskata auta nietrzeźwego kierowcy w Elblągu

FOT. KMP W ELBLĄGU

Kiedy konfiskata

Samochód może być skonfiskowany:

- kierowcy zatrzymanemu za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości, jeśli ma nie mniej niż 1,5 promila alkoholu we krwi (przy czym sąd w „wyjątkowo uzasadnionych przypadkach” może odstąpić od orzeczenia konfiskaty);

- kierowcy, który dopuścił się recydywy, a więc popełnił przestępstwo w postaci jazdy w stanie nietrzeźwości po raz kolejny w ciągu dwóch ostatnich lat (konfiskata bezwarunkowa);

- kierowcy, który spowodował wypadek w stanie nietrzeźwości (konfiskata bezwarunkowa);

- kierowcy, który spowodował wypadek i zbiegł z miejsca zdarzenia – w takiej sytuacji będzie bez znaczenia, czy był pijany, czy trzeźwy (konfiskata bezwarunkowa);

- jeśli pijany kierowca nie jest właścicielem samochodu, bo np. wynajmuje pojazd albo pożyczył go akurat od znajomego, przepisy zakładają, że orzekany ma być przepadek równowartości auta.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34294994

JUTRO W „WYBORCZEJ”

Czarna księga PiS Samorządy

- Jak spadła samodzielność kompetencyjna gmin
- Dlaczego Mieszkanie Plus okazało się porażką

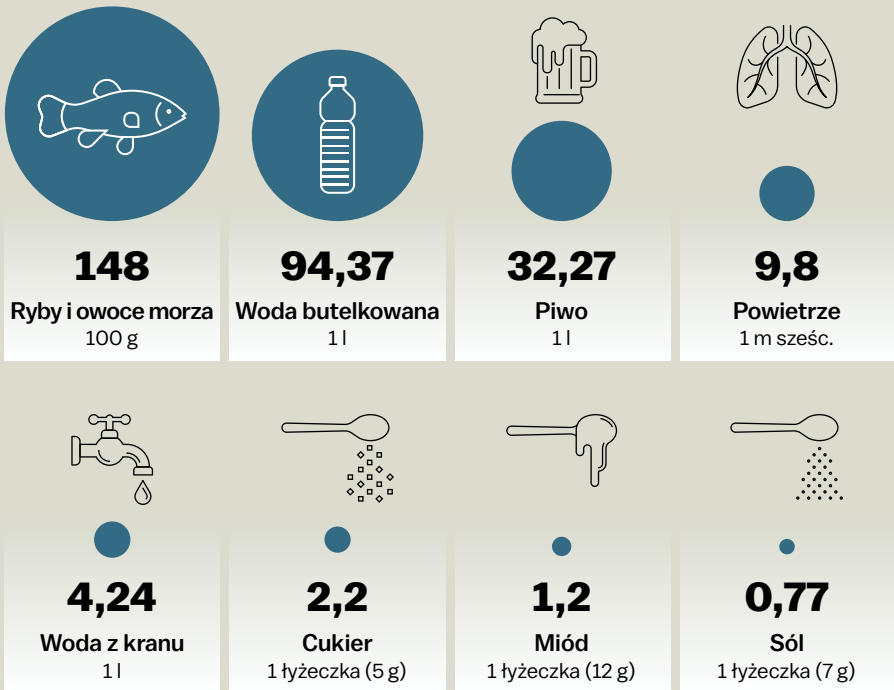


Ekologia

Przez nanoplastik szybciej się starzejemy

Jak jemy, pijemy i oddychamy mikroplastikiem

Średnia liczba cząsteczek mikroplastiku

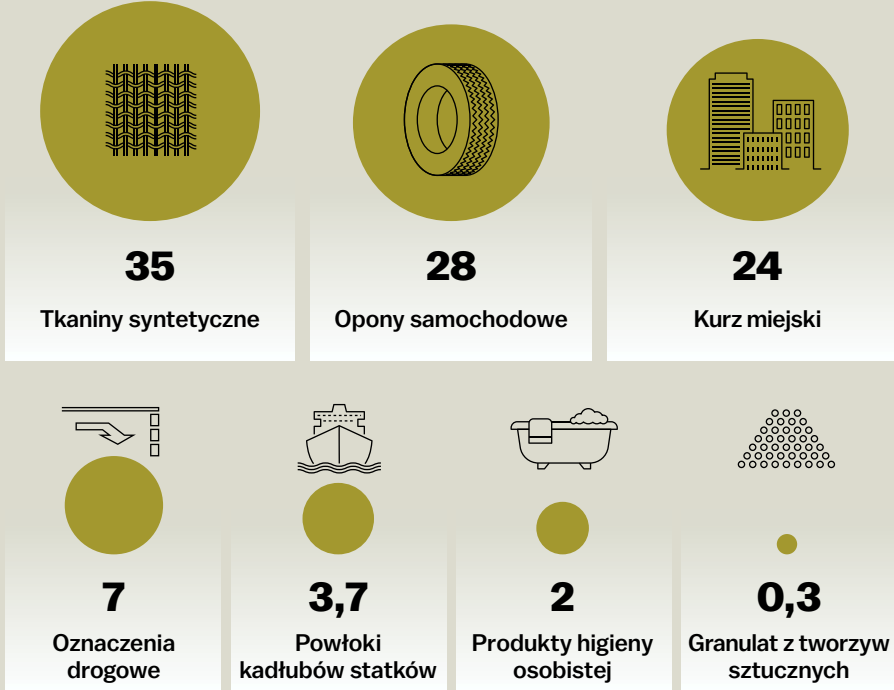


© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: „HUMAN CONSUMPTION OF MICROPLASTICS” COX ET AL. IN ENVIRONMENTAL SCIENCE & TECHNOLOGY ZA STATISTA

Skąd pochodzi mikroplastik w Oceanie

Szacowany udział mikrodrobin plastiku w oceanach świata według źródła pochodzenia (w proc.)



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: INTERNATIONAL UNION FOR CONSERVATION OF NATURE ZA STATISTA

Boimy się mikroplastiku, który pochłaniamy razem z jedzeniem. Ale jeszcze mniejsze cząstki – o rozmiarze nanometrów – szkodzą nam najbardziej. Zmieniają np. działanie komórek odpornościowych.

Bożena Bukowska

Gdy w latach 60. pojawiły się plastikowe worki, budziły zachwyt. Teraz mamy problem z nadmiarem plastikowych śmieci. Kiedy pierwszy raz zobaczyłam, że jedna z oceanicznych wysp, utworzona z plastikowych śmieci, jest pięć razy większa od Polski, bardzo to mną wstrząsnęło. Ale przerażające jest też to, jak każdy z nas codziennie przyczynia się do tego problemu. Mnie też to dotyczy, bo nie da się zupełnie uniknąć kupowania plastiku. Pakuje się w niego żywność, kosmetyki, a potem zostajemy ze śmieciami, które powinniśmy utylizować.

Plastik dołączył do listy skażeń, którymi zajmuje się moja katedra. Nie chodzi tylko o skalę powstawania plastikowych śmieci, ale o to, jakie są konsekwencje ich rozkładania.

Cząstki plastiku trafiają do naszego organizmu, gdy zjadamy ryby i owoce morza, gdy pijemy wodę butelkowaną.

W wodzie kranowej też są cząstki plastiku, ale jest ich zdecydowanie mniej. Herbata zaparzona w torebce to też dodatkowa porcja plastiku w kubku.

Dużo słyszymy o mikroplastiku, naukowcy znajdują go w różnych miejscach ludzkiego ciała, nawet w męskim układzie rozrodczym, zarówno w jądrach, jak i nasieniu, ale także w łożysku kobiet. Ale tak naprawdę najbardziej szkodliwe są jeszcze mniejsze cząstki – nanoplastik.

Plastik atakuje komórki

Mikrocząstki mają średnicę mniejszą niż 5000 nanometrów, nanocząstki – mniejszą niż 100 nm. To ogromna różnica wielkości. Większość opublikowanych badań naukowych dotyczy obecności mikroplastiku w organizmach, ponieważ łatwiej bada się te większe cząstki.

Wciąż jesteśmy przed fazą badań zawartości nanoplastiku. Ostatnio ukazała się pierwsza praca, gdzie wykazano obecność nanoplastiku we krwi wszystkich zbadanych 196 osób.

W mojej katedrze zajmujemy się badaniami oceniającymi toksyczność nanoplastiku wobec komórek krwi człowieka. Są to badania in vitro. Widzimy, że im mniejsze są cząstki plastiku, tym są dla komórek bardziej toksyczne. Badania innych zespołów, prowadzone na zwierzętach, również wskazują na większą szkodliwość mniejszych cząstek plastiku.

Za pomocą kaszlu mamy szansę usunąć mikroplastik z dróg oddechowych. Wydalamy go w dużej ilości z układu pokarmowego. Nanoplastik zostaje zaś w tkankach, działa głębiej, wnika do komórek, bo jest od nich mniejszy i w konsekwencji zmienia ich funkcjonowanie. Badamy, jak działa na limfocyty i erytrocyty człowieka.

Widzimy, że doprowadza do zmiany kształtu erytrocytów, naciska na nie, zmienia płynność ich błony komórkowej, co wpływa na ich strukturę.

Erytrocyt, który przenika przez naczynia krwionośne, musi być elastyczny, musi się odkształcić, spłaszczyć. Przez kontakt z nanoplastikiem może tę zdolność tracić. To może prowadzić do szybszego usuwania krwinki czerwonej z obiegu i, przy dużym nasileniu tego procesu, do anemii.

Badania innych naukowców sugerują, że cząstki plastiku mogą przyczyniać się do zakrzepów w naczyniach krwionośnych. Nanocząstki mogą też przeniknąć do wnętrza limfocytów, co prowadzi do uszkodzeń DNA. Nanoplastik zwiększa liczbę wolnych rodników, które przyspieszają procesy starzenia i powodują choroby. Zaburza pracę mitochondriów komórkowych i wywołuje apoptozę, czyli programowaną śmierć komórek.

Nanoplastik jak smog

Działanie nanoplastiku można porównać do cząstek smogu. Mnóstwo badań pokazuje, jak szkodliwe są zanieczyszczenia powietrza. Małe cząstki smogu mogą przenosić wirusy i bakterie, działają nie tylko w ukła-

dzie oddechowym, ale także w mózgu. Badania pokazują związek smogu z chorobami neurologicznymi.

Cząstki plastiku zapewne mogą mieć podobne działanie. Mogą transportować w organizmie toksyczne substancje. Wiemy przecież, że plastikowe opakowania zawierają związki wpływające choćby na pracę naszych hormonów.

To wszystko brzmi przerażająco, ale jako gatunek jakoś dajemy sobie radę w takim skażonym świecie. Rocznie wprowadza się na rynek około dwóch tysięcy nowych związków i ludzie się do nich przystosowują.

Niestety, część bardziej wrażliwych osób choruje. Musimy zatem ograniczyć używanie plastiku i zwiększyć recykling, żeby jak najmniej narażać się na przenikanie jego cząstek do organizmu.

Nawet drobne zmiany się liczą – np. jeśli mamy do wyboru herbatę w torebce i luzem, lepiej zaparzyć suszone liście bez torebki.

Poza tym warto dobrze się odżywiać, aby dostarczać sobie antyoksydantów, które neutralizują wolne rodniki. Warzywa i owoce mają związki, które chronią organizm przed stresem oksydacyjnym.

Powinniśmy też sprawdzać metki przy kupowanych ubraniach i unikać tych szytych ze sztucznych materiałów. Z każdym praniem zanieczyszczają one wodę cząsteczkami plastiku.

Takimi codziennymi działaniami możemy zadbać o siebie i środowisko. Może uda nam się nie powiększać już pływających plastikowych wysp na oceanach. ●

Not. Katarzyna Staszak

• **Prof. Bożena Bukowska** pracuje w Katedrze Biofizyki Skażeń Środowiska na Uniwersytecie Łódzkim. Jest badaczką szkodliwości pestycydów i związków niepalniących. Zajmuje się też popularyzowaniem wiedzy o wpływie smogu na zdrowie ludzi.

Ekologia

Dr Tomasz Rożek

Przebadał krew pod kątem obecności mikroplastiku

Magdalena Warchala-Kopeć

Dr Tomasz Rożek to pochodzący z Katowic i mieszkający w Gierałtowicach naukowiec i popularyzator nauki. Jest współzałożycielem Stowarzyszenia Dziennikarzy Naukowych Naukowi.pl i stowarzyszenia Śląska Kawiarnia Naukowa. Współpracował z ogólnopolskimi stacjami telewizyjnymi, radiowymi i czasopismami. Jest również autorem książek o tematyce popularnonaukowej, a także prowadzi własny kanał na YouTube: „Nauka. To Lubię”, noszący taką samą nazwę, jak jego fundacja.

Rożek stara się szukać merytorycznych odpowiedzi na pytania z różnych dziedzin nauki, np. jak Oppenheimer skonstruował bombę, czy jak energetyki wpływają na młodzież. Tym razem postanowił wyjaśnić, czy w ludzkich żyłach płynie mikroplastik. W tym celu oddał krew do badania w Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

– Statystycznie każdego tygodnia człowiek zjada, wypija i pochłania około 5 gramów mikroplastiku. To mniej więcej tyle, ile waży karta kredytowa. A są to są ostrożne szacunki, nie uwzględniające wszystkich potencjalnych źródeł mikroplastiku. Wyzwaniem jest zrozumienie, jak te mikroskopijne fragmenty plastiku wpływają na nasze zdrowie. To badanie to pierwszy krok w kierunku zgłębienia tej problematyki w Polsce – mówi dr Rożek.

Dotychczas prowadzone na świecie badania koncentrowały się głównie na obecności mikroplastiku w oceanach, glebie czy powietrzu. Prowadzone są też pierwsze badania na zwierzę-

tach: szczurach, świnkach morskich i myszach.

Mikroplastik może wywoływać wiele chorób

– Ich wyniki pokazują, że te najmniejsze cząsteczki plastiku są tak mocno penetrujące, że są w stanie przejść przez jedną z najbardziej szczelnych barier w naszym organizmie, czyli barierę krew-mózg. Mają też duży udział w powstawaniu nowotworów, zwiększają ryzyko pojawienia się cukrzycy i innych chorób, które w przypadku ludzi nazwalibyśmy chorobami cywilizacyjnymi – mówi dr Rożek.

Prof. Piotr Pierzchalski z Wydziału Nauk o Zdrowiu Collegium Medicum, który wraz z dr Ewelina Górowską-Wójtowicz zajął się analizą próbek jego krwi podkreśla, że inne badania na ludziach byłyby nieetyczne, bo musiałyby się wiązać z ich celowym „truciem”. Jednak od 2020 roku naukowcy prowadzą zintensyfikowane obserwacje na ten temat.

– Jest bardzo dużo danych, które mówią, że plastik jest dla nas na różne sposoby niebezpieczny. Podejrzewa się, że m wpływ na procesy rekombinacji genetycznej, mutagenezy. To nawet nie jest wpływ bezpośrednio samego plastiku, tylko często elementów, które są z tego plastiku uwalniane w procesie degradacji fizycznej, chemicznej, a nawet biologicznej – mówi prof. Pierzchalski.

Organizm sam nie wydalí mikroplastiku

Dlatego dr Rożek zdecydował się oddać swoją krew do badania. Po jej pobraniu naukowcy przygotowali trzy różne próbki, pod-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

dając krew procesowi hemolizy, dodając do niej antykoagulant i poddając procesowi wirowania, aby ją zagęścić i oddzielić osocze. Następnie rozmazali na szkiełku laboratoryjnym te próbki oraz dodatkową, z dosypanym mikroplastikiem, żeby móc je porównać. Oświetlając próbki ultrafioletem, mogli dostrzec flu-

orescencyjne cząsteczki, będące z dużym prawdopodobieństwem plastikiem (na sto procent mogą to potwierdzić bardziej specjalistyczne badania – piroliza połączona z analizą spektralną i masową).

– Cząstki są mniejsze niż komórki, zatem mogą do nich wnikać przez błony komórkowe. Organizm sam nie będzie w stanie ich wydalí – mówi prof. Pierzchalski.

Skąd się biorą mikroplastik i nanoplastik? – Głównym ich źródłem jest produkcja przemysłowa. Jest on wytwarzany specjalnie w takich właśnie rozmiarach jako składnik wielu produktów, wykorzystywanych na co dzień, na przykład farb czy kosmetyków. Mikroplastik i nanoplastik powstają również jako produkt uboczny podczas procesów technologicznych na liniach przemysłowych. Ale także uwalnia się z przedmiotów codziennego użytku: plastikowych opakowań, odzieży, wykładzin dy-

wanowych, plastikowych desek do krojenia – wylicza prof. Pierzchalski.

Człowiek jest bezradny wobec mikroplastiku

Następnie cząstki plastiku trafiają do środowiska, a stamtąd do organizmów żywych. Są polykane przez zwierzęta i pobierane przez korzenie przez niektóre rośliny. Ludzie pochłaniają go z żywnością, wdychają z powietrzem, może też wnikać przez skórę, np. z ubrań ze sztucznych włókien czy wykładzin, po których stąpamy.

Niestety, jako jednostki nie jesteśmy w stanie chronić się przed mikroplastikiem. – Nawet jeśli wymienimy wykładzinę w domu na drewnianą podłogę, to będzie ona najpewniej pokryta lakierem z mikroplastikiem. Jeśli kupimy do mieszkania oczyszczacz powietrza, by wyłapywał cząstki nanoplastiku, niewiele to pomoże, bo jego filtry też są wykonane z tworzyw sztucznych – mówi prof. Pierzchalski.

Oczywiście można i warto eliminować plastik ze swojego otoczenia, np. pozbyć się plastikowych pojemników na żywność i plastikowych desek do krojenia, nie kupować wody w plastikowych butelkach czy wybierać odzież z naturalnych tkanin. Ale będzie to niewielka zmiana. Rozwiązaniem może okazać się ograniczenie wykorzystania plastiku w przemyśle i opracowanie skutecznych metod jego rozkładu, np. z pomocą specjalnych gatunków bakterii. ●

• Reportaż z badania, któremu poddał się dr Rożek można zobaczyć na jego kanale - „Nauka. To Lubię”.

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34308748

W Sądzie Rejonowym Poznań – Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu Wydział Cywilny pod sygnaturą I **Ns 686/21** toczy się postępowanie z wniosku Alior Banku Spółki Akcyjnej z siedzibą w Warszawie

o stwierdzenie nabycia spadku po Januszu Jerzym Krzemińskim,

synu Aleksandra i Wacławy, zmarłym w dniu 15 listopada 2017r. w Puszczykowie, ostatnio stale zamieszkałego w Luboniu. Sąd wzywa zainteresowanych, tj. spadkobierców Janusza Jerzego Krzemińskiego, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Poznań – Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34308722

W Sądzie Rejonowym Poznań – Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu Wydział Cywilny pod sygnaturą I **Ns 955/22** toczy się postępowanie z wniosku Anny Heidemüller

o stwierdzenie nabycia spadku po Henryku Tarczewskim,

synu Franciszka i Józefy zmarłym w dniu 16 sierpnia 2022 r. w Owińskach, ostatnio stale zamieszkałego w Owińskach. W skład spadku wchodzi spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego położonego w Owińskach, samochód osobowy marki Citroen oraz polisa ubezpieczeniowa na wypadek śmierci. Sąd wzywa zainteresowanych, tj. spadkobierców Henryka Tarczewskiego, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Poznań – Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34308642

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 12 marca 2024 roku w wieku 57 lat zmarła nagle Nasza Kochana Żona, Mama, Cóрка, Siostra, Szwagierka i Ciocia



Magdalena Gawatkiewicz z domu Kordońska

Msza Święta Żałobna zostanie odprawiona w dniu 23 marca 2024 roku o godzinie 11:00 w kościele parafialnym pw św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej, po której nastąpi odprowadzenie na cmentarz miejscowy.

O pogrzebie zawiadamiają pogrążeni w żalobie

Mąż, Syn, Rodzice, Siostra z Rodziną oraz pozostała Rodzina



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34308865

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci.

Napisz wspomnienie

ODESZLI.PL



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34308575

Panu

Mikołajowi Konopce

Prezesowi Zarządu Euro Styl S.A.

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Mamy

składa

Rada Nadzorcza

Dom Development S.A.



Lukratywna fucha dla byłego wiceszefa CBA od Pegasusu

Grzegorz Ociecek, były wiceszef CBA za rządów PiS, był jednym z pięciu doradców prokuratora krajowego Dariusza Barskiego. Zarobił najwięcej ze wszystkich.

Ewa Ivanova

Dariusz Barski, zaufany człowiek Zbigniewa Ziobry, w styczniu został usunięty z funkcji prokuratora krajowego. Minister sprawiedliwości i prokurator generalny Adam Bodnar stwierdził na bazie opinii prawnych, że przywrócenie go do służby ze stanu spoczynku w 2022 r. odbyło się z naruszeniem przepisów i nie wywołało skutków prawnych, a emeryt nie może być prokuratorem krajowym.

„Wyborcza” ustaliła, że Barski jako prokurator krajowy miał pięciu doradców. Zarówno Prokuratura Krajowa za rządów Barskiego, jak i Prokuratura Generalna Zbigniewa Ziobry ukrywały informacje na ten temat: nie odpowiadały, kto doradza prokuratorowi krajowemu, jaki jest zakres doradztwa ani czy ma ono charakter odpłatny.

Teraz mamy potwierdzenie – jednym z kluczowych doradców Barskiego był Grzegorz Ociecek, prokurator Prokuratury Krajowej w stanie spoczynku, czyli prokuratorski emeryt i były wiceszef CBA za rządów PiS. Funkcję doradcy Barskiego pełnił do 31 grudnia 2023 r. Zarobił najwięcej ze wszystkich doradców – w sumie 102 tys. zł.

Ociecek i Pegasus

Przypomnijmy: Ociecek jako wiceszef CBA był zaangażowany w inwigilację Pegasusem Krzysztofa Brejzy, ówczesnego senatora KO. Gdańska prokuratura okręgowa wraz z CBA prowadziła tzw. sprawę inowrocławską, w której szukano haków na Krzysztofa Brejzę i jego ojca, prezydenta Inowrocławia.

„Wyborcza” ujawniła, że wniosek, który w 2019 r. pozwolił na inwigilację Brejzy, został złożony właśnie przez ówczesnego wiceszefa CBA Ociecek. Zatwierdził go ówczesny prokurator krajowy Bogdan Święczkowski (obecnie w Trybunale Julii Przyłębskiej). Obydwaj byli w przeszłości kandydatami z list PiS w wyborach samorządowych i parlamentarnych.

Pegasus został wgrany na telefon opozycyjnego polityka przez CBA 26 kwietnia 2019 r. – tego samego dnia, gdy sąd wydał na to zgodę. CBA chciało inwigilować Brejzę programem Pegasus przez trzy miesiące, ale sąd zgodził się na miesiąc. Z raportu kanadyjskiej organizacji Citizen Lab wynika, że kontrola operacyjna młodego Brejzy trwała jednak znacznie dłużej – od kwietnia do października 2019 r. Kanadyjska organizacja ustaliła, że CBA włamywało się na telefon Brejzy aż 33 razy. Polityk KO był wówczas szefem kampanii wyborczej swojej partii.

Agencji CBA nie tylko wielokrotnie włamywali się na telefon obecnego europosła. Ze spreparowanych i pociętych materiałów TVP Info stworzyła przekaz o rzekomej siatce Brejzy do hejtowania politycznych przeciwników.

Kim jest Ociecek? To prokurator wywodzący się z katowickich jednostek. Podobnie jak Barski i Święczkowski należał do prokuratorskiego stowarzyszenia Ad Vocem skupiającego śledczych związanych z Ziobrą. Gdy Święczkowski został szefem Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Ociecek był jego zastępcą. Nazwiska obu przewija-



• Grzegorz Ociecek w 2010 r. zeznawał jako świadek podczas posiedzenia komisji śledczej do zbadania okoliczności tragicznej śmierci posłanki Barbary Blidy FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ociecek jako wiceszef CBA był zaangażowany w inwigilację Pegasusem Krzysztofa Brejzy, senatora Koalicji Obywatelskiej

ją się w postępowaniu dotyczącym Barbary Blidy, byłej minister budownictwa i byłej posłanki SLD. Jej sprawa miała dowieść istnienia „układu” na lewicy.

Ale w kwietniu 2007 r. podczas próby zatrzymania przez ABW Blida miała się śmiertelnie postrzelić. Krótko po tragicznym zdarzeniu w jej domu pojawił się wiceszef ABW Grzegorz Ociecek i przejął dowodzenie akcją. Zachowania agentów ABW na miejscu zdarzenia budziły zastrzeżenia (np. wbrew przepisom funkcjonariusze umyli dłonie). Wątpliwości dotyczyły także tego, że Ociecek nie wyłączył się od tej sprawy, choć według świadków był jednym z bliskich znajomych Barbary Kmiecik, bizneswoman zajmującej handlem węglem (na Śląsku nazywano ją Alexis), która obciążała Blidę. Ociecek był gościem w stadninie Kmiecik i miał w jej kompleksie spędzić sylwestra.

Potem Ociecek wrócił do prokuratury, robił karierę w pionie wojskowym, a następnie awansował do Prokuratury Krajowej. W 2010 r. Ociecek, podobnie jak Święczkowski czy Barski, nie został powołany przez prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta do tworzonej wówczas Prokuratury Generalnej, która zastąpiła Prokuraturę Krajową.

Mając do wyboru niższy szczebel lub stan spoczynku, Ociecek, jak wielu jego kolegów, wybrał emeryturę z wysokim 100-proc. uposażeniem. Na stan spoczynku zdecydowało się wtedy 26 prokuratorów, którzy mieli wtedy po mniej więcej 40 lat, m.in. były prokurator krajowy Bogdan Święczkowski i Da-

riusz Barski. Gdy w 2015 r. PiS wygrał wybory, a w prokuraturze ponownie zaczął rządzić Ziobro, wielu „spoczynkowców” wróciło do czynnej służby w prokuraturze. Tak zrobił Święczkowski, a potem Barski w 2022 r. (wcześniej Barski jako „spoczynkowiec” był doradcą Ziobry). Ociecek nigdy nie wrócił ze stanu spoczynku, został natomiast wiceszefem CBA (jednym z zastępców Ernesta Bejdy).

Funkcjonariusz z najwyższą pensją w kraju

Ociecek budził kontrowersje w prokuratorskim środowisku także z innego powodu. Jako prokuratorski emeryt pobierał uposażenie w wysokości ok. 25 tys. zł plus wynagrodzenie wiceszefa CBA. Podejmował się także dodatkowej pracy. Był zatrudniony na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego na stanowisku adiunkta i z tego tytułu otrzymywał wynagrodzenie.

Z ustaleń „Wyborczej” wynikało, że będąc wiceszefem Centralnego Biura Antykorupcyjnego, dorabiał także w Instytucie Nauk Prawnych PAN jako wykładowca na studiach podyplomowych z prawa antykorupcyjnego. Z analizy oświadczeń majątkowych Ociecek wynikało, że zarabiał wówczas miesięczne ok. 45 tys. zł.

Pod koniec pracy w CBA Ociecek zaczął w składanym oświadczeniu majątkowym podawać wspólne dochody z konkubiną. Wynosiły one 716 tys. zł, co daje ok. 59,5 tys. zł miesięcznie.

Pobieranie uposażenia prokuratorskiego emeryta i wynagrodzenia wiceszefa CBA krytycznie oceniali prokuratorzy, ludzie służb i prawnicy konstytucjoniści. Według nich było to nie tylko nieprzystojne, ale także niedopuszczalne prawnie. Chodzi o to, że ustawa o CBA w art. 7 ust. 3 stanowi: „Szef CBA lub zastępca szefa CBA nie może pozostawać w stosunku pracy z innym pracodawcą oraz podejmować innego zajęcia zarobkowego poza służbą”.

W 2020 r. Ociecek odszedł z CBA, wykladał procedurę karną na UKSW. Nie odpowiedział na pytania „Wyborczej” w sprawie pełnienia funkcji doradcy Barskiego.

Oświadczenia majątkowe Ociecek utajniono

Zgodnie z przepisami prokurator generalny i krajowy „mogą korzystać z pomocy doradców, w tym doradców społecznych”. Mogą nimi być np. prokuratorzy oraz sędziowie w stanie spoczynku. Z zasady prokuratorscy emeryci nie muszą składać oświadczeń majątkowych, ale nie dotyczy to doradców prokuratora krajowego lub generalnego. Tacy śledczy mają obowiązek ujawnienia oświadczeń majątkowych.

Tyle że w przypadku Ociecek zrobiono wyjątek: jego oświadczenie majątkowe zostało utajnione przez Barskiego. Czym motywował Ociecek swój wniosek o utajnienie oświadczenia? Tego też się nie dowiemy. Po uwzględnieniu wniosku – jak dowiadujemy się obecnie w PK – zarówno sam wniosek, jak i oświadczenie majątkowe objęte zostały klauzulą tajności „zastrzeżone”. Oznacza to, iż powodu utajnienia oświadczenia również stanowią informację niejawną w rozumieniu ustawy o ochronie informacji niejawnych.

Na stronie PK ujawniono za to oświadczenie majątkowe innego doradcy Barskiego, także prokuratora w stanie spoczynku Marka Sadowskiego. Sadowski w przeszłości był krakowskim sędzią, pracował potem na delegacji w Ministerstwie Sprawiedliwości, w rządzie Marka Belki został ministrem sprawiedliwości w 2004 r. Złożył dymisję po ujawnieniu przez media wypadku drogowego, który spowodował. Został za niego prawomocnie skazany na półtora roku w zawieszeniu na dwa lata. Od września 2004 r. zaczął pracować jako prokurator Prokuratury Krajowej. Uchodził za specjalistę z zakresu prawa cywilnego oraz prawa pracy i ubezpieczeń społecznych. W PK pracował także za czasów Andrzeja Seremeta, a potem za czasów Bogdana Święczkowskiego. Od marca 2018 r. przeszedł w stan spoczynku, ale doradzał PK Bogdanowi Święczkowskiemu, a potem Barskiemu. Otrzymał także za Ziobry medal „Zasłużony dla Prokuratury Rzeczypospolitej Polskiej”. ●

MEN rozwija pomysł na strzelnicę plus

Resort nie likwiduje strzelania w szkołach, ale wręcz rozwija. Wróci za to edukacja o zdrowiu, odżywianiu i seksualności, którą minister Czarnek usunął na rzecz edukacji dla bezpieczeństwa.

Karolina Słowik

W sierpniu 2022 roku b. minister edukacji Przemysław Czarnek podpisał rozporządzenie, które zmieniło podstawy programowe przedmiotu edukacja dla bezpieczeństwa (EdB). Usunął moduł o zdrowiu i wprowadził treści z edukacji obronnej, w tym zajęć ze strzelectwa.

Od ub.r. uczeń VIII klasy podstawówki poznaje zasady składania i rozkładania broni, a szkoły średniej ma „wykonać strzelanie z wykorzystaniem: broni kulowej, pneumatycznej, replik broni strzeleckiej (ASG), strzelnic wirtualnych albo laserowych”. – Mają odwiedzić strzelnicę i przynajmniej raz oddać strzał – tak Czarnek zapowiadał.

Ministerstwo wprowadziło dwuletni okres przejściowy, bo nie każda szkoła ma dostęp do strzelnicy. Ostatecznie zajęcia miały obowiązywać wszystkich od września 2024 r. Oprócz tego wprowadzono też nowe treści nauczania dotyczące reagowania w sytuacji zagrożenia działaniami wojennymi oraz zasady pierwszej pomocy w sytuacji wystąpienia zagrożenia z użyciem broni konwencjonalnej.

– Pomysł pojawił się w związku z wojną w Ukrainie – tłumaczył ów-

czesny wiceminister edukacji Dariusz Piontkowski. – W programie edukacji dla bezpieczeństwa brakowało komponentu dotyczącego zagrożeń wojennych – dodał. Aby nie zwiększać liczby godzin, które uczeń spędza w szkole, wprowadzono zmiany w programie edukacji dla bezpieczeństwa: edukacja dla obronności weszła w miejsce edukacji dla zdrowia.

Ani strzelnic, ani kadry

Niektórzy uczniowie szkół średnich nadal nie rozpoczęli kursu. – Nasi nie chodzą na strzelnicę – przyznaje dyrektor VI LO w Krakowie Czesław Wróbel. – Nie ma w przestrzeni publicznej tylu miejsc, które pomieściłyby wszystkich uczniów. Nie ma też nauczycieli z kwalifikacjami. Od września ma niby wejść już obowiązek, ale zobaczymy, co będzie.

Zespół Szkół im. Stanisława Staszica w Pile też strzelnicy nie ma. – Ale uczniowie ćwiczą w pobliskim Zespole Szkół Technicznych – wyjaśnia dyrektor Marek Wasilewski.

W obronności siła?

MEN deklaruje, że edukacji w kwestii obronności i bezpieczeństwa osłabiać nie zamierza. Myśli raczej, o co uzupełnić pomysł Czarnka. Ale



FOT. GETTY IMAGES

• – **Od września we wszystkich szkołach ponadpodstawowych zajęcia na strzelnicy będą obowiązkowe – potwierdza rzecznik MEN. – W klasach ósmych zajęcia ze strzelectwa pozostaną teoretyczne**

MEN zlecił przegląd schronów w szkołach.
– *Dobrze by było, gdyby schrony były realnymi schronami, a nie magazynami – mówi minister Barbara Nowacka*

czy to oznacza, że od września każdy uczeń szkoły średniej będzie musiał oddać „przynajmniej jeden strzał”?

Jeszcze pod koniec stycznia ministra Barbara Nowacka mówiła, że PiS miał „dziwne pomysły, jak budo-

wa strzelnic”. – Od strzelania młody człowiek nie nauczy się odpowiedniej reakcji – podkreślała w Radiu ZET. – Nie planuję wybudowania strzelnic w szkołach, ale zamierzam doprowadzić do tego, by dzieciaki miały zajęcia z pierwszej pomocy – deklarowała.

A pod koniec lutego zapytana przez Onet o edukację dla bezpieczeństwa Nowacka podkreślała, że uczniowie „powinni umieć udzielić pierwszej pomocy, wiedzieć, jak się schronić”. – A starsi... Budowane są strzelnice. Żyjemy czasach, w jakich żyjemy, nie można udawać, że świat jest taki, jakim był 10-15 lat temu.

Zauważyła, że w EdB „zamiast zdrowia psychicznego włożono strzelanie”. – W programie brakuje poważ-

nego podejścia do obszaru edukacji w kwestii obronności i bezpieczeństwa – podkreśliła ministra. I zaznaczyła, że ws. strzelnic da się wypowiedzieć ekspertom. Na czym stanie? – Od września w szkołach ponadpodstawowych zajęcia na strzelnicy będą obowiązkowe – potwierdza rzecznik MEN Piotr Otrębski. – W klasach ósmych zajęcia ze strzelectwa pozostaną teoretyczne.

O dobrostanie i seksualności

Wszystko wskazuje na to, że mimo stawiania na edukację o obronności, moduł edukacji o zdrowiu wróci do szkół. Tak zapowiedziały ministra Nowacka i ministra zdrowia Izabela Leszczyna na spotkaniu z młodzieżą w Częstochowie. Będzie obejmować kwestie zdrowia psychicznego, odżywiania, edukacji seksualnej. Ministra Nowacka podkreślała, że program „Wychowania do życia w rodzinie” „nie jest najlepiej przygotowany i nie konsumuje realnych potrzeb młodych”. Z kolei Leszczyna zaznaczyła, że „seksualność jest bardzo ważnym elementem zdrowia fizycznego i psychicznego”.

– Dużą reformę planujemy na 2026 r. – mówiła Nowacka. Rzecznik MEN wyjaśnia, że pewnych rozwiązań możemy oczekiwać wcześniej.

Ponadto MEN od września br. wprowadzi zajęcia z pierwszej pomocy dla najmłodszych: 12 godz. dla klas 1-3. Zajęcia będą prowadzić nauczyciele nauczania wczesnoszkolnego. Szkoli ich Fundacja WOŚP. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34306143

ZAMÓW NA KWIECIEŃ DO 21 MARCA

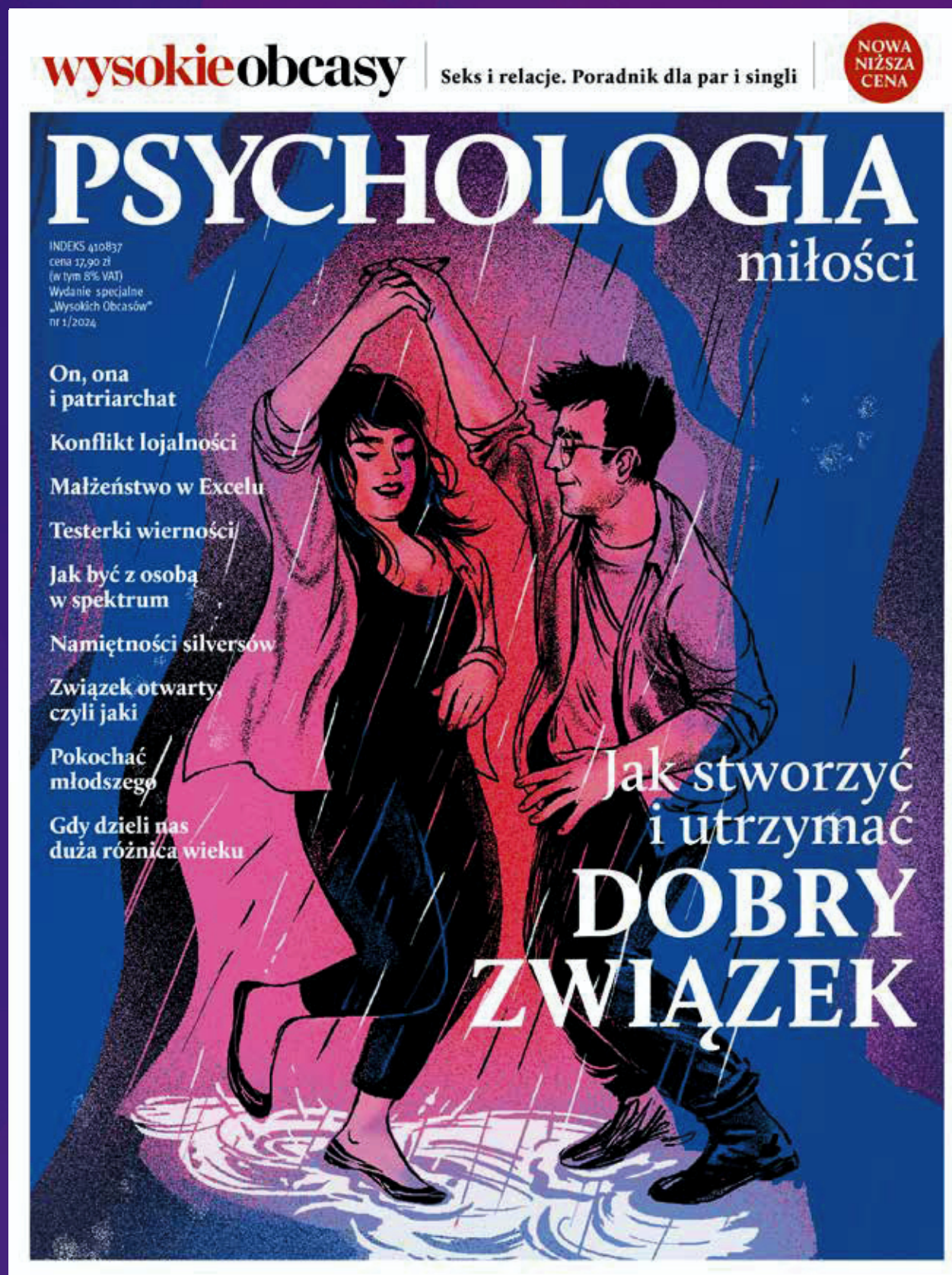
KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CENA
159,90 ZŁ
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****

CODZIENNE

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:
1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.
** Cena sugerowana

NOWY NUMER
Już w sprzedaży!



On, ona
i patriarchat

Konflikt lojalności

Małżeństwo w Excelu

Testerki wierności

Jak być z osobą
w spektrum

Namiętności silversów

Związek otwarty,
czyli jaki

Pokochać
młodszego

Gdy dzieli nas
duża różnica wieku

Jak stworzyć
i utrzymać
**DOBRY
ZWIĄZEK**

Temat numeru:

**Jak stworzyć i utrzymać
dobry związek**

Czy kluczem do szczęścia w relacji jest związek na własnych zasadach



Więcej o psychologii czytaj na wysokieobcasy.pl/zyclepiej



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Jak zaradzić znikaniu małych księgarni

Tęsknota za Hetmańską i ciastkiem w Kamie

Dorota Malina

Pamiętam, jak z okolic Rynku w Krakowie zaczęły znikać kolejne księgarnie. A potem niezależne kina. I niezrzeszone w sieci kawiarnie. Jako nastolatka przyjeżdżałam z małej miejscowości na rundkę kawowo-książkową (buszowanie w Hetmańskiej plus ciastko w Kamie), później mogłam co najwyżej pooglądać ciuchy w Zarze i napić się latte w Starbucksie. Wolny rynek ma swoje prawa, ale zabytkowe centra warto byłoby chyba chronić przed galopującą komercjalizacją.

Myslałam o tym znów, czytając tekst Wojciecha Szota o śmierci księgarń. I choć wiem, że *comparaison n'est pas raison*, a każdy kraj ma własną ścieżkę rozwoju, tradycje i trudności, nie mogę wyzbyć się wrażenia, że we Francji, gdzie teraz mieszkam, księgarzom (i czytelnikom) żyje się lepiej.

Nie znam się na mechanizmach rynkowych ani na arkanach świata wydawniczego. Z moich obserwacji wynika jednak, że we Francji panuje pewien rodzaj intelektualnego snobizmu i nawet ludzie, którzy częściej sięgają po pilota niż po powieść, uważają książki za towar chroniony, a księgarnie za biznes inny niż wszystkie. I owszem, i tu zdarzają się zamknięcia (Anna Arno pisała o smutku po kultowej La Hune – warto zaznaczyć, że nie powstał tam supermarket tylko galeria sztuki i sklep z albumami), ale ogólnie księgarnie mają się dobrze, prowadzą zdrową rywalizację o klienta i zrzeszają się przeciw rynkowym gigantom takim jak Fnac. Nie do końca potrafię stwierdzić, czemu w Paryżu jest dobrze, a w moim rodzinnym Krakowie coraz gorzej. Widzę tylko, że na francuskie prosperity pracują wszyscy: państwo, księgarze i czytelnicy.

Państwo już dawno wprowadziło korzystny system stałej ceny okładowej. Książki najpierw ukazują się w większym formacie za kilkanaście euro, a jeśli cieszą się powodzeniem, po roku dostajemy wydanie kieszonkowe za kilka euro, tak że ci, którym się spieszy, płacą więcej, a cierpliwi mogą czytać za grosze. Poza tym rząd wspiera czytelnictwo tak zwanymi bonami na kulturę (pass culture) – na osiemnaste urodziny młodzi Francuzi dostają od rządu talon na 300 euro do wykorzystania

my wydanie kieszonkowe za kilka euro, tak że ci, którym się spieszy, płacą więcej, a cierpliwi mogą czytać za grosze. Poza tym rząd wspiera czytelnictwo tak zwanymi bonami na kulturę (pass culture) – na osiemnaste urodziny młodzi Francuzi dostają od rządu talon na 300 euro do wykorzystania

W Paryżu w dobrym tonie jest też mieć w dzielnicy „swoją księgarnię”, tak jak ma się swoją winiarnię i piekarnię

nia w kinach, teatrach i właśnie księgarniach. Ponadto państwo we rozgłośnie radiowe i telewizyjne mocno promują czytelnictwo w ogóle, a zakupy w niezależnych księgarniach w szczególności. Nawet w programach kulinarnych pojawiają się rekomendacje książkowe i zachęty, by udać się raczej do „niezależnej księgarni”.

A warto, bo taka wizyta to często prawdziwa czytelnicza gratka. Księgarz to tutaj człowiek z powołaniem, a nie zwykły sprzedawca. Panuje zwyczaj pytania personelu o polecanki i nie raz podsłuchiwałam rozmowy z gatunku biblioterapia czy bookparring („Moja dziewczyna lubi Annie Ernaux i Constance Debré, co by pani poleciła na prezent”). I miałam wrażenie, że księgarz doskonale zna swój asortymenty i albo przeczytał wszystko, albo bardzo uważnie zapoznał się z blurbem i recenzjami. Księgarnie często organizują też spotkania autorskie, poranki dla dzieci i wieczory z książką i winem. No i kuszą pięknymi witrynami.

Czytelnicy to doceniają i nadal kupują w księgarniach, choć oczywiście na Amazonce wygodniej, a we Fnacu jest wszystko. I nawet w czasie pandemii czytelnicy zamawiali książki „w swojej księgarni”. Bo w dobrym tonie jest też mieć w dzielnicy „swoją księgarnię”, tak jak ma się swoją winiarnię i piekarnię – księgarz nas wtedy zna i umie lepiej nam doradzić. Porównanie do chleba i wina nie jest chybione – może idealizuję, ale wydaje mi się, że Francuzi, a zwłaszcza paryżanie, po prostu mają w zwyczaju kupowanie książek. Wynika to pewnie z ich stosunkowo niskiej ceny, a może z chęci wspierania autorów albo z przekonania, że w rozwój intelektualny warto inwestować. Więc kiedy ja, krakowski centuś, najpierw sprawdzam katalogi bibliotek i księgozbiory znajomych, mój chłopak po prostu schodzi do księgarni, którą mamy pod domem, i wraca z książką, o której przeczytał czy usłyszał (na przykład ode mnie). Albo kilkoma, bo coś jeszcze go zainteresowało.

Oczywiście pewnie generalizuję, bo Paryż to nie cała Francja, a i w stolicy są pewnie wtórni analfabeci. Nie mam jednak wątpliwości, że nad Sekwaną księgarnie trzymają się mocniej. I chyba warto przeszczepić niektóre dobre praktyki nad Wisłę. ●

Celnicy w obronie b. wiceministra finansów Jacka Kapicy

Zamiast uznania doczekał się zarzutów prokuratorskich

List otwarty

Prof. Adam Bodnar,
minister sprawiedliwości,
prokurator generalny RP

Szanowny Panie Ministrze, bardzo doceniamy Pana wkład i zaangażowanie w obronę praw obywatelskich w Polsce, zarówno w czasach aktywności w Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, jak i podczas pełnienia funkcji Rzecznika Praw Obywatelskich oraz obecnie jako Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego. Śledzimy informację o zleconych przez Pana weryfikacjach postępowań przygotowawczych, w których zgromadzone przez prokuraturę materiały były interpretowane nie jako profesjonalnie zgromadzony materiał dowodowy, tylko po to, aby udowodnić jakąś polityczną tezę.

W związku z tym chcielibyśmy zwrócić uwagę Pana Ministra na postępowanie toczące się wobec Jacka Kapicy, byłego wiceministra finansów i wieloletniego szefa Służby Celnej.

Jacek Kapica został oskarżony o niedopełnienie obowiązków, co rzekomo spowodowało osiągnięcie korzyści majątkowej nieznanymi osobami w wysokości ponad 21 mld zł. Zdaniem oskarżycieli były Szeft Służby Celnej miał wstrzymać weryfikację 149 automatów do gier losowych, wytypowanych do ponownych badań.

Nie będziemy wchodzić w szczegóły tego oskarżenia, niemniej jednak zarówno zarzuty straty przez Skarb Państwa ponad 21 mld zł, jak i wstrzymanie weryfikacji 149 automatów, wydają się absurdalne.

Nie można bowiem wiceministra finansów, Szefa Służby Celnej, obciążać odpowiedzialnością za wszystkie nieprawidłowości w obszarze gier losowych, ponieważ ani on, ani cała Służba Celna nie miała instrumentów do zwalczania tego rodzaju przestępstw. Tym bardziej, że wyliczenie 21 mld wydaje się być obliczone na podstawie czyichś wyobrażeń, a nie wiarygodnych danych.

Również decyzja o weryfikacji 149 automatów, nie jest decyzją należącą wyłącznie do Szefa Służby, tylko do wyspecjalizowanych komórek, zespołu fachowców, którzy mogli inaczej niż obecnie Prokuratura oceniać priorytety kolejności i zasadności badań nad różnymi urządzeniami. Tym bardziej, że możliwości badawcze odpowiednich laboratoriów były i są ograniczone.

Znamy Jacka Kapicę bardzo dobrze. Dla niektórych z nas był podwładnym, dla innych przełożonym. Dla wszystkich kolegą lub przyjacielem. Nie mamy wątpliwości co do jego najwyższych kwalifikacji etycznych i profesjonalnych.

W okresie pełnienia funkcji Szefa Służby Celnej, przeprowadził bardzo potrzebną modernizację tej formacji. Doprowadził do usprawnienia jej działania a także przywrócenia czę-



FOT. JĘDRZEJ NOWICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ści uprawnień do czynności operacyjno-rozpoznawczych.

Dla organizatorów nielegalnych gier hazardowych był niezwyciężalnym przeciwnikiem. Wykupili oni nawet reklamę na stronie tytułowej jednego z czasopism, na której dyskredytowali Jacka Kapicę jako osobę utrudniającą nielegalny proceder organizatorów gier. Okładka ta była powielana także na plakatach i pojazdach transportu miejskiego w Warszawie, zniesławiając Szefa Służby Celnej w sposób bezprecedensowy i bezczelny. Jeżeli organizatorzy nielegalnych gier hazardowych toczyli z wiceministrem finansów „otwartą wojnę”, to na jakiej podstawie można wyciągać wnioski, że Jacek Kapica miałby im ułatwić uszczuplenie przychodów Państwa o ponad 21 mld zł?

Jako Szeft Służby Celnej Jacek Kapica doprowadził do istotnego zwiększenia jej efektywności. Widać to na podstawie statystyk dotyczących liczby postępowań karnych wszczynanych przez celników. Szczególnie ochrony interesów Rzeczypospolitej w obszarze wyrobów akcyzowych. O efektywności działania wobec niedozwolonych gier hazardowych już pisaliśmy. A warto przypomnieć o sukcesach służby w zwalczaniu czarnego rynku wyrobów tytoniowych, wyrobów alkoholowych i paliw. Sukcesy w zwalczaniu przemytu i nielegalnej produkcji papierosów były szczególnie doceniane przez międzynarodowe organizacje zrzeszające służby celne i instytucje odpowiadające za finanse publiczne w Unii Europejskiej. Rynek alkoholu nielegalnego pochodzenia został zredukowany do minimum, a założenia przeciwdziałania mechanizmom pozwalającym na sprowadzanie benzyny i oleju napędowego z pominięciem podatku czy akcyzy, pomogły zredukować ten problem w przyszłości (już przez kolejny rząd, ale na podstawie koncepcji między innymi Jacka Kapicy).

W efekcie, zamiast uznania, Jacek Kapica doczekał się zarzutów prokuratorskich. Nie mamy wątpliwości, że mają one charakter polityczny. Ich najbardziej prawdopodobnym celem jest potrzeba wykazania, przez polityków Prawa i Sprawiedliwości, że za ewentualne niedobory w budżecie odpowiada poprzedni rząd, a w szczególności Szeft Służ-

by Celnej. Głęboko sprzeciwiamy się takiemu traktowaniu naszego kolegi. Współpracując z nim przez wiele lat widzieliśmy jego ogromne zaangażowanie, niekwestionowaną uczciwość i profesjonalizm pozwalający na unikanie błędów. Nie uwierzymy w żadne „dowody” świadczące o celowym, nieetycznym działaniu.

Powtarzając, że w naszym przekonaniu, śledztwo którym objęty jest Jacek Kapica, nie jest wszczęte na podstawie przesłanek merytorycznych, ale też politycznych, prosimy Pana Ministra, Prokuratora Generalnego o objęcie tego śledztwa szczególnym nadzorem i spowodowanie przez kompetentny zespół obiektywnych prokuratorów, weryfikacji zarzutów.

- **Zbigniew Bujak** – były Szeft Służby Celnej (Głównego Urzędu Celnego),
- nadinspektor w st. spoczynku **Lidia Mołodecka** – Była Dyrektorka Izby Celnej w Szczecinie
- młodszy inspektor w st. spoczynku **Krzysztof Bieniarz** – Były z-ca Dyrektora Izby Celnej w Rzepinie
- inspektor w st. spoczynku **Waldemar Chaba** – Były Dyrektor Izby Celnej w Kielcach, Przemyśle, Białej Podlaskiej
- inspektor **Artur Janiszewski** – Były Dyrektor Departamentu Kontroli Celnej, Podatkowej i Kontroli Gier w Ministerstwie Finansów
- młodszy inspektor w st. spoczynku **Rafał Kokot** – Były Dyrektor Izby Celnej w Opolu
- **Piotr Niemczyk** – były doradca Szefa Służby Celnej,
- nadinspektor **Sławomir Pichor** – były Zastępca Szefa Służby Celnej,
- **Mateusz Wierzbicki** – był doradca Szefa Służby Celnej,
- nadinspektor w st. spoczynku **Włodzimierz Wołczew** – Były Dyrektor Izby Celnej w Katowicach
- inspektor w st. spoczynku **Remigiusz Woźniak** – Były Dyrektor Izby Celnej w Białej Podlaskiej
- młodszy inspektor w st. spoczynku **Maria Wójtowicz** – Była zastępca Dyrektora Departamentu Służby Celnej w Ministerstwie Finansów

Warszawa, dn. 18 marca 2024 roku

Po publikacji listu otwartego na wyborcza.pl/wyborczatowy otrzymaliśmy kolejną opinię:

Miałam zaszczyt pracować z Jackiem Kapicą przez kilka lat. Niewielu tak błyskotliwych i rzetelnych ludzi spotkałam w trakcie swojej pracy zawodowej. Człowiek, który w moim odczuciu, zrobił bardzo dużo dobrego dla Służby Celnej. Cena jaką płacił i płaci za tą walkę ze złem jest bardzo duża, zbyt duża.

inspektor w st. spoczynku **Wioletta Borek** – była zastępca dyrektora Izby Celnej w Szczecinie i Izby Administracji Skarbowej w Szczecinie

Po wyborach w Rosji

Jak Putin chce urządzić świat

Mocno podkolorowane, ale nie do końca zmyślane zwycięstwo w „wyborach” dodaje Władimirowi Putinowi pewności siebie. Tak wzmocniony będzie dalej spełniać swoją misję, czyli zaprowadzać „sprawiedliwe” jego zdaniem porządku w Ukrainie i innych krajach.

Radziwiłowicz



Problem moralny przede wszystkim mają teraz przywódcy zachodni, nie bardzo wiedzący, jak postąpić z instalującym się na kolejne sześć lat na kremlowskim tronie Władimirem Putinem.

Jego triumf w „wyborach” przypomina zwycięstwo reprezentacji Rosji na olimpiadzie w Soczi. W dążeniu bez opamiętania do oszalałego sukcesu kadra Rosji wdepnęła w aferę dopingową, która na długo skompromitowała cały rosyjski sport.

Mandat Putina uznać trudno. Ogłoszone przez ręcznie sterowaną Centralną Komisję Wyborczą oficjalne wyniki są uszyte bardzo grubymi nićmi. Do tego przeprowadzenie głosowania na okupowanych terytoriach ukraińskich, na których pędzono przemocą do urn obywateli Ukrainy, jest jawnym pogwałceniem prawa międzynarodowego. A już zamordowanie głównego konkurenta politycznego Aleksieja Nawalnego dyskwalifikuje Putina zupełnie.

Po 7 maja, kiedy Putin uroczystie rozpocznie swą piątą kadencję, nazwać go „prezydentem” politykom świata deklarującego przywiązanie do zasad demokracji nie będzie wypadalo. Ale też nie da się nie mieć z nim do czynienia.

Kiedy Federacja Rosyjska wracała do radzieckiego hymnu, napisania nowego tekstu głównej pieśni podjął się poeta Siergiej Michalkow. Moskwa postępowo szydziła z niego, nazywając autora „gimniukiem” (od „gimn” – hymn), co brzmi prawie jak „gawniuk” (tłumaczyć nie trzeba). Michalkow zasłużył

Jeśli Zachód weźmie się w garść i będzie z Moskwą mógł rozmawiać z pozycji siły, jego przywódcy będą mogli zwracać się do pana Kremla choćby per „uzurpatorze”. Jeśli to on z nimi będzie rozmawiał z pozycji siły, to przyjdzie im mówić „panie prezydencie”

się szczególnie – wszak już wcześniej stworzył dwie zależne od aktualnej koniunktury politycznej wersje tekstu.

Na obelgi poeta odpowiadał z właściwą sobie arogancją: „Gimniuk, nie gimniuk, a śpiewać będziecie na stojąco”. Wiedział, że ci, którzy nie wstaną, by w zwrotce, w której wcześniej umieścił Stalina, wielbić tym razem Boga, zostaną aresztowani.

Putin z właściwą sobie arogancją rozumie, że siedzi mocniej na swoim tronie, niż jego partnerzy na fotelach prezydenckich czy premierowskich. Z butą zaczyna nową sześciolatkę,



• Plac Czerwony w Moskwie, 18 marca 2024 r. Przemówienie triumfującego Władimira Putina podczas wiecu upamiętniającego 10. rocznicę aneksji Krymu przez Rosję FOT. REUTERS

a zgodnie z Konstytucją, którą zmienił pod siebie, ma prawo do jeszcze jednej.

Jeśli ograniczy się tylko do tych 12 lat, to przesiedzi na Kremlu niemal wszystkich obecnych polityków. Jeśli zwycięzca przyszłorocznych wyborów w Polsce będzie pełnił tę funkcję przez dwie kadencje, i tak jego prezydentura skończy się przed putinowską.

Putin ma więc czas i budzącą grozę siłę militarną. I co by się nie rzekło, ma jednak poparcie większości narodu.

Zwalający z nóg wynik wyborczy – 76 mln głosów (o 20 mln więcej niż sześć lat temu), co przekłada się na 68-proc. frekwencję – jest nieprawdopodobny i został „namalowany” przez kontrolującą „wybory” administrację. Bardzo dobitnie pokazują to eksperci-matematycy, od lat przy pomocy precyzyjnych wyliczeń demaskujący skalę cudów nad urną rosyjską.

Politolog Dmitrij Orieszkin, najbardziej wnikliwy rosyjski obserwator wszystkich „przedsięwzięć elektoralnych”, ocenił, że tym razem „anomalii wyborcza” wyniosła 20 mln głosów, bo tyle „martwych dusz” dodano do frekwencji, zwiększając nimi poparcie dla Putina.

Jeśli jednak odrzuci się nawet całą tę ogromną liczbę, to i tak, zdaniem Orieszkin, wychodzi, że za Putinem głosowała zdecydowana większość biorących udział w wyborach i połowa wszystkich uprawnionych.

Demokratyczna opozycja mówi, że większość głosów została sfałszowana, że Putin przegrał. Ale przy całym szacunku dla jej polityków, należy to uznać za „chciejstwo”, a nie odzwierciedlenie realnej sytuacji.

Poważni badacze, od wielu lat bardzo profesjonalnie zajmujący się badaniem opinii publicznej, jak Lew Gudkow z Ośrodka Lewady (uznane-

go przez władze i działającego półlegalnie) powtarzają, że zdecydowana większość Rosjan popiera Putina. Nazywają tę część społeczeństwa „większością agresywnie (wobec wrogów wewnętrznych i zewnętrznych) posłuszną (wobec władzy)”.

Putin wie zatem, że ma pod sobą bazę społeczną. Nie tak wielką, jak mu namalowali podwładni, ale i tak solidną. Może więc sobie na wiele pozwolić i myśli o zaprowadzeniu swojej „historycznej misji”, którą nazywa „sprawiedliwością”.

Na własnym podwórku zapowiada już chociażby podniesienie podatku dochodowego osobom lepiej zarabiającym. Putin już wcześniej zrezygnował z równej dla wszystkich, płaskiej 13-proc. stawki podatku i kazał więcej płacić zarabiającym rocznie ponad 5 mln rubli (miesięcznie – ok. 19 tys. zł). Teraz wyższa stawka podatku dotknie tych, których roczny dochód przekracza milion rubli (miesięcznie ok. 3800 zł). Tak właśnie ma być „sprawiedliwie”.

Biedniejszy Rosjanin jako „sprawiedliwy” przyjmą pomysł latania obciążonego wydatkami wojennymi budżetu przez nakłanianie właścicieli wkładów bankowych do zamiany ich na obligacje państwowe. Większość Rosjan nie ma żadnych oszczędności. Ten pomysł, dzięki któremu wojnę z Ukrainą można by finansować jeszcze przez cztery lata, a dotknąłby tylko bogatszych.

„Sprawiedliwa” jest też zapowiedziana przez Putina „wymiana elit”. Miejsce tych, którzy utuczyli się i zajęli wysokie miejsca w hierarchii w poprzednich latach, mieliby teraz zająć sprawdzeni w bojach, szczerze „patriotyczni” uczestnicy wojny z Ukrainą. Teraz to im pan Kreml obiecuje kariery i dostatek.

„Sprawiedliwie” musi się też zakończyć konflikt ukraiński. Ten cel jest jasny – Moskwa musi odzyskać to, co kiedyś do niej należało i jeszcze zapewnić swym ziemiom „odzyskanym” bezpieczeństwo, tworząc „strefy buforowe”.

Ta gra jest przewidziana jako długoterminowa. Już wcześniej mówił, że obszary zajęte przez wojska rosyjskie i uznane przez Moskwę za „swoje” trzeba oddzielić od wroga przestrzenią rozległą, niż zasięg ognia przeciwnika. Więc po zdobyciu jednego obwodu ukraińskiego i „włączeniu” go do Federacji, trzeba dla „bezpieczeństwa”, zająć następny region. Ten uznaje się też za swój i trzeba się brać za kolejny.

Gdzie koniec? Sam Putin mawia, że „granice Rosji nie kończą się nigdzie”.

Sprawiedliwy porządek, co pan Kreml, też uważa za swoją misję, ma zapanować na całym świecie. Trzeba zniszczyć hegemonię Zachodu, życie społeczeństw opręć na „zdrowych”, bo wypróbowanych konserwatywnych wartościach.

Z takim Putinem będziemy mieć do czynienia pewnie jeszcze długo. Może on nie przejmować się tym, czy partnerzy zachodni uznają w nim oficjalnie legalnego przywódcę kraju, czy nie. Ma więcej czasu niż oni, by na to czekać. Ma siłę wzmacnianą ich strachem przed rosnącą agresją Rosji.

A na to można poradzić tylko jedno. Jeśli Zachód weźmie się w garść i będzie z Moskwą mógł rozmawiać z pozycji siły, jego przywódcy będą mogli zwracać się do pana Kremla choćby per „uzurpatorze”. Jeśli to on z nimi będzie rozmawiał z pozycji siły, to przyjdzie im mówić „panie prezydencie”. ●

Wacław Radziwiłowicz

Pakistan bombarduje Afganistan

Pierwszy od dwóch lat ostrzał terytorium Afganistanu pokazuje, że nowy rząd w Islamabadzie przyjął twarde stanowisko wobec talibów. Przyczyną jest nasilający się terroryzm w Pakistanie.

Robert Stefanicki

W poniedziałek Pakistan przeprowadził dwa naloty na prowincje Paktika i Chost we wschodnim Afganistanie. Według urzędników talibskich w atakach zginęło co najmniej osiem osób, w tym troje dzieci.

Kilka godzin później pakistańskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych oświadczyło, że przeprowadziło „operacje antyterrorystyczne w oparciu o dane wywiadowcze”. Głównymi celami byli terroryści należący do grupy Hafiz Gul Bahadur. Organizacja ta, wraz z bardziej znaną Tehreek-i-Taliban Pakistan (TTP), jest odpowiedzialna za liczne ataki terrorystyczne na terenie Pakistanu, w wyniku których, jak przekazały pakistańskie władze, „zginęły setki cywilów i funkcjonariuszy organów ścigania”.

Talibowie potępił ataki. – Islamski Emirat Afganistanu, który ma duże doświadczenie w walce o wolność z supermocarstwami, nie pozwala nikomu na wtargnięcie na swoje terytorium – ostrzegł ich rzecznik Zabihullah Mujahid. – Takie incydenty mogą mieć bardzo złe konsekwencje, Pakistan nie ma nad tym kontroli.

Afgańskie MSZ wezwowało pakistańskiego chargé d'affaires i przesłało mu list protestacyjny w związku z incydem. Talibowie odpowiedzieli też militarnie: ostrzelali siły pakistańskie w pobliżu granicy. W komunikacie rząd w Kabulu nazwał ją „sztuczną linią Duranda”, chcąc podkreślić, że talibowie nie uznają granicy wyznaczonej niegdyś przez Brytyjczyków.

693 ofiary terrorystycznych ataków w 2023 r.

Poprzedni raz pakistańskie lotnictwo atakowało Afganistan dwa lata temu. W kwietniu 2022 r. w wyniku nalotów zginęło co najmniej 45 osób w prowincjach Chost i Kunar.

Bezpośrednią przyczyną ostatnich ataków był sobotni zamach samobójczy na posterunek wojskowy w Północnym Waziristanie, w którym zginęło siedmiu pakistańskich żołnierzy. Prezydent Pakistanu Asif Ali Zardari powiedział na ich pogrzebie, że krew męczenników nie pójdzie na marne i zapowiedział odwet.

Ataki na pograniczu są coraz częstsze. Zwykle dokonują ich pakistańscy talibowie z TTP, mający bliskie powiązania z afgańskimi. Według Pakistańskiego Instytutu Studiów nad Pokojem w 2023 r. Pakistan doświadczył 17-procentowego wzrostu liczby aktów terroryzmu w stosunku do roku poprzedniego. W sumie miało miejsce 306 ataków, w których zginęły 693 osoby.

30 stycznia 2023 r. zamachowiec-samobójca należący do Jamaat-



FOT. REUTERS

Bezpośrednią przyczyną ostatnich ataków był sobotni zamach samobójczy na posterunek wojskowy w Północnym Waziristanie, w którym zginęło siedmiu pakistańskich żołnierzy (na zdj. pogrzeb dwóch z nich)

-ul-Ahrar, frakcji TTP, wysadził się w zatłoczonym meczecie na terenie silnie ufortyfikowanego kompleksu wojskowego w Peszawarze. Śmierć poniosło około 100 osób, głównie policjanci.

W lipcu doszło do ataku na garnizon Zhob w Beludżystanie. Zginęło co najmniej 23 żołnierzy.

W listopadzie TTP zaatakował szkoleniową bazę lotniczą pakistańskich sił powietrznych Mianwali, uszkadzając trzy samoloty.

Afganistan zaprzecza

Wysłannicy Islamabadu odbyli wiele rund rozmów ze swoimi odpowiednikami z Kabulu, ostatnio na początku stycznia. Nie przyniosły one jednak żadnego postępu. Na prośby urzędników pakistańskich o powstrzymanie terrorystów talibowie zaprzeczali, że ich wspierają. Sugerowali też, aby Pakistan usto-

sunkował się do żądań bojowników i proponowali mediację.

W poniedziałkowym oświadczeniu Pakistan stwierdził, że w ciągu ostatnich dwóch lat „wielokrotnie nawoływał władze afgańskie do podjęcia konkretnych i skutecznych działań w celu zapewnienia, że ziemia afgańska nie będzie wykorzystywana jako baza wypadowa dla terroryzmu przeciwko Pakistanowi. Jednakże pewne elementy wśród osób sprawujących władzę w Afganistanie aktywnie patronują TTP i używają tej organizacji jako narzędzia przeciwko Pakistanowi”.

Innym przejawem pogorszenia się relacji Pakistanu z Afganistanem jest ubiegłoroczna decyzja Islamabadu o wydaleniu ponad 1,5 miliona afgańskich uchodźców i migrantów. W tamtym czasie cytowano wypowiedź rzecznika rządu afgańskiego: „To niesprawiedli-

wość. Niesprawiedliwość, której nie można w żaden sposób ignorować. Przymusowe wydalenie ludzi jest sprzeczne ze wszystkimi normami dobrego sąsiedztwa”.

Pakistan nie odniósł oczekiwanych korzyści

W Pakistanie istnieją również obawy, że talibowie zbliżają się do Indii. 7 marca do Kabulu przyjechali urzędnicy indyjskiego rządu i rozmawiali m.in. z ministrem spraw zagranicznych talibów Amirem Khanem Muttakim. Po tym spotkaniu szef delegacji indyjskiej J.P. Singh powiedział, że władze w Delhi są zainteresowane rozszerzeniem współpracy politycznej i gospodarczej z Afganistanem. To budzi niepokój w Pakistanie, zwłaszcza w armii.

Talibowie doszli w latach 90. do władzy w Afganistanie dzięki pomocy Islamabadu; Pakistan był jednym

z trzech państw, które uznawały ich rządy. Choć po atakach Al-Kaidy na USA w 2001 r. Islamabad formalnie stanął po stronie USA, talibowie schronili się po pakistańskiej stronie granicy, dzięki czemu po kilku latach mogli rozpocząć powrót do Afganistanu.

Politykę wspierania talibów tłumaczono rywalizacją Pakistanu z Indiami i dążeniem do zabezpieczenia tzw. strategicznej głębi w Afganistanie na wypadek konfliktu pakistańsko-indyjskiego. Jednak Pakistan nie odniósł korzyści z ponownego przejęcia Kabulu przez talibów w 2021 r. Podstawowym problemem z punktu widzenia Islamabadu jest to, że bojownicy odpowiedzialni za ataki w Pakistanie, przez lata dążący do obalenia świeckiego pakistańskiego rządu, dostali stanowiska w nowym afgańskim rządzie. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34308474

Z ogromnym żalem przyjęliśmy informację o śmierci

Ernesta Brylla

Poety, tłumacza, Ambasadora RP w Irlandii w latach 1991-1995

Wyrazy głębokiego współczucia

dla Rodziny i Bliskich Zmarłego

Ambasada Irlandii w Polsce



www.nekrologi.wyborcza.pl/34308693

15 marca 2024 roku zmarł nasz Ojciec



Tomasz Łubieński

Pisarz, publicysta, taternik

Wieloletni redaktor naczelny „Nowych Książek”,

Uroczystości żałobne odbędą się w poniedziałek 25 marca 2024 rok o godzinie 12.00, w kościele pod wezwaniem św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach

Maciej i Stanisław

Banki straszą kredytobiorców prokuraturą

Większe wpływy na konto i wniosek o wakacje kredytowe? Bankowcy nieoficjalnie przyznają: od razu zgłaszamy do prokuratury.

Anna Popiołek

W tym roku wakacje kredytowe nie będą dla wszystkich. Kredytobiorcy będą musieli spełnić kilka warunków. Jakich?

Kredyt hipoteczny do 1,2 mln zł, na nieruchomości, w której kredytobiorca mieszka, oraz taki, że rata pochłania przynajmniej 30 proc. dochodów netto kredytobiorcy. To ostatnie ma być stwierdzane na podstawie oświadczeń składanych przez kredytobiorcę. I właśnie to obostrzenie budzi wiele wątpliwości.

Przede wszystkim, jak liczyć tę relację, jeżeli kredytobiorca jest przedsiębiorcą lub jeżeli w ustawie jest mowa o dochodach gospodarstwa domowego, a kredyt hipoteczny jest tylko na jedną osobę? Te pytania schodzą na drugi plan, bo w projekcie ustawy może być luka – banki nie dostają żadnych możliwości sprawdzania wiarygodności oświadczeń o dochodach, które będą składać ich klienci, aby dostać wakacje kredytowe.

– To problem, bo my nie możemy wymagać dokumentów potwierdzających wyznaczenie, a nawet jakbyśmy mogli, to i tak nie może to być PIT. Liczyć mają się bowiem trzy ostatnie miesiące. To co, mamy prosić klientów o paski płacowe? – mówi nam osoba z jednego z polskich banków, która prosi o anonimowość.

Inny bankowiec: – Nawet jak będziemy widzieć, że na konto wpływa dużo wyższa pensja niż zadeklarowana w oświadczeniu, to i tak oficjalnie nie możemy tego zakwestionować. Co najwyżej, zgłosić do prokuratury, bo te oświadczenia są składane pod rygorem odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych oświadczeń – dodaje.

I tak będziemy robić w ewidentnych przypadkach, kiedy ta pensja będzie rzeczywiście wyższa i rata będzie stanowić mniej niż to umówione 30 proc. wynagrodzenia – straszy rozmówca Wyborcza.biz.

Pod rygorem sankcji

Z informacji Wyborcza.biz wynika, że nie ma wspólnej interpretacji branży bankowej tego przepisu i – co najważniejsze – pomysłów na weryfikowanie poprawności składanych przez klientów deklaracji. To, jak to w praktyce będzie wyglądało, będzie zależać od konkretnego banku.

Związek Banków Polskich odpowiedział nam tak: „Banki będą tutaj musiały bazować na oświadczeniach kredytobiorców, które będą składane c odpowiedzialności karnej. Będziemy przypominać o konsekwencjach karnych składania oświadczeń niezgodnych z prawdą, natomiast co do możliwości weryfikacji – to pracujemy nad tym”.

Co na to autor ustawy, czyli Ministerstwo Finansów? „Weryfikacja wniosku o zawieszenie spłaty kredytu będzie odbywać się na zasadach dotychczasowych – przy składaniu wniosku o wakacje kredytowe konsument będzie musiał zadeklarować spełnianie przesłanki odnośnie do wartości wskaźnika RdD [rata do dochodu]”.

Resort dodaje, że wiąże się to ze złożeniem specjalnego oświadczenia. To tam ma być deklaracja dotycząca tego, że nikomu nie wynajmujemy kredytowanego domu czy mieszkania, a także nie przekraczamy limi-



• **Przy wprowadzeniu programu wakacji kredytowych w 2022 r. kredytobiorcy szukali sposobów, by przechytrzyć system. Wtedy jednak banki miały możliwość sprawdzania, czy nie dochodzi do nadużyć** FOT. VALENTIN RUSSANOV/GETTY IMAGES

tu wynagrodzeń. Trzecia opcja: mamy trójkę dzieci, co oznacza, że żadne limity nas nie obowiązują.

„Oświadczenie składane jest pod rygorem odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych oświadczeń” – przypomina biuro prasowe resortu finansów.

I podkreśla: „Wymóg spełnienia kryterium wskaźnika RdD został ograniczony do okresu ostatnich trzech miesięcy poprzedzających miesiąc złożenia wniosku. Wymóg ten jest także niezbędny do zapewnienia bankom rozpatrującym wniosek, uzyskania informacji o dochodach oraz wysokości rat kredytu danego kredytobiorcy. Jednocześnie wartość

wskaźnika RdD oceniana będzie na podstawie wniosku konsumenta o zawieszenie wykonania umowy”.

Choć przepisy musi jeszcze przyjąć parlament, to zgodnie z przyjętym przez rząd projektem ustawy wydłużającej wakacje kredytowe, kredytobiorcy będą mogli nie płacić jednej raty w maju, jednej w czerwcu i po jednej racie w trzecim i czwartym kwartale 2024 r. Niewykluczone, że w toku prac nad ustawą w Sejmie, posłowie zdecydują się na uszczelnienie systemu tak, żeby bankowcy mieli jednak narzędzia do weryfikowania składanych oświadczeń.

Wakacje razy kilka

Zwłaszcza że już przy wprowadzeniu programu wakacji kredytowych w 2022 r. kredytobiorcy szukali sposobów, aby przechytrzyć system. Wtedy chodziło o to, że część z nich chciała wziąć wakacje kredytowe na dwa kredyty hipoteczne zaciągnięte w dwóch bankach. W jaki sposób?

Klienci próbowali kombinować i składać wnioski w dwóch bankach, np. żona na jeden kredyt hipoteczny w jednym banku, a mąż w drugim banku. I to mimo że oba kredyty brali razem, więc przysługiwały im wakacje kredytowe dla jednego kredytu. Mało tego

– zgodnie z przepisami wakacje kredytowe przysługiwały tylko w odniesieniu do kredytu na mieszkanie czy dom, w którym kredytobiorca rzeczywiście mieszka.

Wtedy jednak banki miały możliwość sprawdzania, czy nie dochodzi do takich nadużyć.

Fakt skorzystania z wakacji kredytowych banki mają obowiązek raportować do Biura Informacji Kredytowej. A zanim zaakceptują wniosek, muszą dochować tzw. należytej staranności i sprawdzić klienta w BIK, czy ten już wcześniej nie zgłosił chęci skorzystania z wakacji kredytowych w innym banku. Wtedy bank zgłaszał się do klienta o wyjaśnienie tej sytuacji, a jeśli już zdążył zawiesić ratę, to domagał się jej zwrotu. W takiej sytuacji, mógł też zgłosić próbę oszustwa organom ścigania.

Mało tego, banki mają prawo weryfikować prawdziwość składanych przez klienta oświadczeń nie tylko w momencie analizowania wniosku o wakacje kredytowe, ale również później. Jeśli nawet po przykładowych sześciu miesiącach wyszłoby na jaw, że klient korzysta z wakacji kredytowych w dwóch bankach, to musiałby zwrócić bankowi zawieszone raty wraz z należnymi odsetkami. ●

W projekcie ustawy może być luka – banki nie dostają żadnych możliwości sprawdzania wiarygodności oświadczeń o dochodach, które będą składać ich klienci, aby dostać wakacje kredytowe

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34308525

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt VIII Ns 205/22 toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Tadeuszu Henkowskim (synu Kazimierza i Zofii z domu Kowalskiej), urodzonego dnia 1 maja 1944 roku w Warszawie, zmarłego dnia 20 sierpnia 2020. w Zabrzu ostatnio stale zamieszkałego w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34308545

Sąd Rejonowy w Gdyni Wydział VII Cywilny

informuje, że pod sygnaturą VII Ns 26/23 zostało wszczęte postępowanie z wniosku Open Finance Wierzytelności Detalicznych NSFIZ w Warszawie

o stwierdzenie nabycia spadku po Ryszardzie Tadeuszu Konopackim, zmarłym dnia 04.08.2020r. w Gdyni, ostatnio stale zamieszkałym w Gdyni.

Sąd wzywa wszystkich innych spadkobierców by w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gdyni i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o nabyciu spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34308569

W Sądzie Rejonowym w Sochaczewie Wydział I Cywilny pod sygn. I Ns 211/22 toczy się sprawa z wniosku Ubezpieczeniowego Funduszu Gwarancyjnego w Warszawie z udziałem Pawła Wargockiego i Wiesławy Gesek

o stwierdzenie nabycia spadku po Józefie Zdzisławie Wargockim,

synu Kleofasa i Barbary, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Bieniewie (gmina Iłów), zmarłym w dniu 16 września 2021 r. w Żyrardowie. W skład spadku wchodzi nieruchomość składająca się z działek nr 30/10 i 30/12 o powierzchni 3,3146 ha, położona w Bieniewie, gmina Iłów, dla której Sąd Rejonowy w Sochaczewie prowadzi Księgę Wieczystą nr PL1P/00027822/8.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Sochaczewie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Certyfikat z internetu to zły pomysł

Od blisko roku obowiązuje konieczność uzyskiwania certyfikatu energetycznego nieruchomości. Dotyczy to nie tylko nowo oddawanych budynków, ale i tych wystawionych na sprzedaż czy do wynajmu.

Justyna Sobolak

Od kwietnia 2023 r. świadectwa charakterystyki budynku stały się obowiązkowe dla wszystkich nowych domów i mieszkań. Każdy, kto zakończy inwestycję, musi przedłożyć certyfikat energetyczny wraz z zawiadomieniem o zakończeniu budowy lub wnioskiem o udzielenie pozwolenia na użytkowanie.

Dodatkowo zgodnie z przepisami certyfikat energetyczny ma obowiązek przedstawić właściciel mieszkania lub domu, gdy zamierza wynająć nieruchomość lub wystawić ją na sprzedaż. Za niedopełnienie takiego obowiązku grozi kara grzywny do 5 tys. zł.

W akcie notarialnym

O obowiązku przedłożenia certyfikatów informują przy sprzedaży nieruchomości notariusze. Nie mogą jednak uzależnić zawarcia aktu od dostarczenia takiego dokumentu, muszą jedynie poinformować o grożącej za jego brak karze.

Przepisy ustawy z 29 sierpnia 2014 r. nie przewidują egzekwowania przez notariuszy obowiązku przekazania świadectwa nabywcy nieruchomości lub najemcy przez właściciela nieruchomości lub osobę, której przysługuje spółdzielcze prawo do lokalu, ani też nie obligują notariuszy do przekazywania informacji o jego braku do jakichkolwiek instytucji – zwraca uwagę notariusz Szymon Kolodziej, rzecznik prasowy Krajowej Rady Notarialnej.

Przypomina jednak, że rolą notariuszy jest dokonywanie czynności notarialnych, w tym sporządzanie umów dotyczących obrotu nieruchomościami w taki sposób, aby były one ważne i prawnie skuteczne. – Notariusze pouczają o konsekwencjach nieprzedłożenia certyfikatu, a adnotacja o takim pouczeniu jest zawarta w akcie notarialnym. Osoba nieposiadająca certyfikatu charakterystyki energetycznej może przesunąć termin zawarcia umowy do dnia jego uzyskania bądź zawrzeć umowę, licząc się z koniecznością zapłacenia grzywny – dodaje.

Świadomość rośnie

Dzięki temu świadomość Polaków o konieczności posiadania takiego dokumentu przy sprzedaży nieruchomości znacząco wzrosła. Nie jest jednak jeszcze powszechne przedstawianie certyfikatów podczas zawierania umów najmu – tutaj nikt weryfikacji takich dokumentów nie prowadzi.

Według mnie po blisko roku obowiązywania przepisów mówi-

my już nie tylko o większej świadomości istnienia świadectw energetycznych, ale wręcz o traktowaniu ich jako dokumentu niezbędnego do przeprowadzenia transakcji, istotnego nie mniej niż np. zaświadczenia od zarządców nieruchomości czy podstawy nabycia – uważa Sławomir Moder, certyfikator energetyczny, dyplomenergetyczny.pl.

Jak dodaje, zauważa też coraz więcej ogłoszeń o sprzedaży nieruchomości, z zawartą już informacją o składnikach charakterystyki energetycznej, co wskazuje na coraz częstsze przygotowywanie świadectw już na etapie gromadzenia dokumentacji do sprzedaży, a nie na ostatnią chwilę, jak to było wcześniej.

Osoba niemająca certyfikatu może przesunąć termin zawarcia umowy do czasu jego uzyskania bądź zawrzeć umowę, licząc się z koniecznością zapłacenia grzywny – do 5 tys. zł.

O rosnącej świadomości mówi również inż. Michał Ignatowicz z ig-projekt.pl: – Obecnie klienci mają pełną świadomość konieczności posiadania takiego dokumentu i zlecają jego wykonanie w przypadku wynajmu oraz sprzedaży. Deweloperzy również zlecają wykonanie dokumentu w celu oddania budynków do użytkowania a później w celu jego sprzedaży. Z mojej praktyki wynika, iż notariusze informują klientów o konieczności posiadania przez sprzedającego tego dokumentu i o potencjalnej karze za jego brak.

Droga na skróty

Wiele osób jednak próbuje zdobyć certyfikat na szybko, idąc na skróty i korzystając z internetowych ofert. A takich nie brakuje. „Certyfikat w kilka godzin” albo „Potrzebujesz szybkiej realizacji? Z opcją ekspres świadectwo realizujemy w 1 dzień roboczy”.

Wystarczy wypełnić formularz lub ankietę, podając m.in. informacje na temat grubości ścian, ocieplenia, podłóg, okien (PCV, aluminiowe, drewniane), ogrzewania, grzejników, klimatyzacji, zużycia energii. Na tej podstawie wystawiane jest świadectwo. Koszt to od 200 zł dla mieszkania i około 300 zł dla domu.



• **Nowa dyrektywa UE wymusi na nas klasy energetyczne. Ale nie wiemy, jaka jest prawdziwa energochłonność budynków – bo nie wiemy, ile certyfikatów jest wykonanych rzetelnie**

FOT. ŁUKASZ ANTCAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Przed korzystaniem z usług takich firm przestrzega Maciej Surówka, prezes zarządu Stowarzyszenia Certyfikatorów i Audytorów Energetycznych. – Osoba, która sporządza świadectwo, w pełni za to odpowiada. Wiarygodność dokumentu na podstawie ankiety, a nie fachowej oceny – jest żadna. To mniej więcej tak, jakbym oceniał przez telefon, czy płytki w danym domu są ułożone prosto, nawet ich nie widząc w kamerze – mówi Maciej Surówka.

Takie działanie nazywa „automatami”. – Można dyskutować, czy to jest niezależna, ekspercka opinia w zakresie kwestii energetycznych, jeśli rekordzista wykonał w ub. roku ok. 20 tys. świadectw. W tym roku, na dziś, rekordzista wykonał już grubo ponad 2 tys. świadectw – mówi.

30 certyfikatów dziennie

Liczba 2 tys. w ciągu 2,5 miesiąca oznacza, że jedna osoba wykonuje ponad 30 certyfikatów dziennie, wliczając w to soboty i niedziele. Maciej Surówka podkreśla, że do jego stowarzyszenia dochodzą sygnały nie tylko o patologicznych liczbach wystawianych certyfikatów, ale i ich cenach. Niektóre oferty opiewają na... 24 zł.

– Owszem, kupujemy jak najtaniej i jak najszybciej usługę. Ale nowa dyrektywa unijna wymusi na nas klasy energetyczne. Mamy sytuację taką, że nie wiemy, jaka jest prawdziwa energochłonność budynków, nawet statystycznie, bo nie wiemy, ile świadectw energetycznych zostało wykonanych z pełną rzetelnością. Jeśli mówimy, że ktoś wykonał w przeciągu dwóch-trzech lat 50 tys. świadectw, to możemy się zastanawiać nad ich rzetelnością – zwraca uwagę Maciej Surówka.

Prezes zarządu Stowarzyszenia Certyfikatorów i Audytorów Energetycznych przedstawia serwisowi Wyborcza.biz dane za połowę ub. roku, z których wynika, że 26 proc. świadectw energetycznych opracowało w Polsce 10 osób. – Za połowę świadectw odpowiada ok. 60 osób, z ponad 33 tys. uprawnionych. Skala hurtowego opracowania jest duża, ale jedyną instytucją, która może to ocenić, jest ministerstwo – zaznacza.

Przypomina jednocześnie, że uzyskiwane na szybko certyfikaty nie tylko nie dają realnej wiedzy na temat zapotrzebowania na energię danego lokalu, ale mogą też nie widnieć w rejestrze, a to oznacza, że nie są ważne.

– Jest wiele przypadków, że takie go dokumentu nie ma w centralnym rejestrze albo np. nie zgadzają się daty, bo osoba je wykonująca umieszczała je w systemie o wiele później, niż wystawiła – mówi Maciej Surówka.

Zwraca także uwagę, że za błędnie wykonane certyfikaty grozi utrata uprawnień. – Minister ma uprawnienia, by odsuwać z zawodu osoby, które wykonały błędne świadectwa. Z informacji, które do mnie docierają, wynika, że takie działania są podejmowane – ostrzega Surówka.

Certyfikat energetyczny, aby był naprawdę przydatny, powinien zostać wykonany rzetelnie. – Jeśli obiekt istnieje już długo, inżynier powinien pojawić się w takim budynku. A jeśli budynek jest nowy, powinien sprawdzić, czy został wybudowany zgodnie z projektem – wyjaśnia inż. Ignatowicz.

Cena certyfikatu oscyluje wokół 300 zł za mieszkanie i dochodzi do 1 tys. zł za dom, a w przypadku bardziej skomplikowanych budynków, kwota może być większa. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34308736

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość, że w dniu 17 marca 2024 roku zmarł w wieku 93 lat

Profesor

Janusz Komender

członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk

jeden z najwybitniejszych przedstawicieli polskiej medycyny, specjalista w zakresie histologii i histochemii oraz transplantologii doświadczalnej.

Emerytowany profesor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, w którym pełnił między innymi funkcję Prodziekana, Dziekana Wydziału Lekarskiego oraz Prorektora Akademii Medycznej w Warszawie; Minister Zdrowia i Opieki Społecznej (1987-1988) oraz Przewodniczący Sekcji Biomedycznej Komitetu Badań Naukowych (1994-1995); Wieloletni i zasłużony członek Prezydium Polskiej Akademii Nauk, Zastępca Sekretarza (1984-1987, 1989-1995), Sekretarz (1996-1997), Przewodniczący Wydziału VI Nauk Medycznych PAN (1997-2002), Przewodniczący Komisji Nagród przy Wydziale Nauk Medycznych PAN (2007-2018). Członek licznych komitetów naukowych, problemowych i narodowych, m.in.: Wiceprezes i członek honorowy Europejskiego Towarzystwa Banków Tkanki EATB (1993-2001), członek Europejskiej Rady Badań Medycznych (1993-1998), członek Rady Zarządzającej Europejskiej Fundacji Nauki ESF (1998-2002), członek i Wiceprezydent (1999-2002) Międzynarodowej Rady Towarzystw Medycznych CIOMS; Członek Zarządu Głównego (1993-1998) oraz członek honorowy (od 2003 roku) Polskiego Towarzystwa Transplantacyjnego; członek rzeczywisty Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (od 1988 roku); Przewodniczący (od 2003 roku) Komitetu Narodowego ds. Współpracy ze Stałym Komitetem Konferencji PUGWASH ds. Nauki i Spraw Międzynarodowych.

Laureat licznych prestiżowych nagród, w tym m.in. Nagrody Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej, Nagrody Indywidualnej Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy, Nagrody Sekretarza Naukowego Polskiej Akademii Nauk, wielokrotnie honorowany przez wiodące ośrodki naukowe w kraju i za granicą.

Uchonorowany wysokimi odznaczeniami państwowymi, w tym Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Żegnamy wybitnego uczonego o wielkim międzynarodowym autorytecie, promotora kadr naukowych, organizatora nauki i wychowawcę wielu pokoleń, Człowieka o wielkiej kulturze osobistej i życzliwości dla innych.

Rodzinie i wszystkim Bliskim Profesora

przekazujemy wyrazy współczucia

Prezes Polskiej Akademii Nauk
Prezidium Polskiej Akademii Nauk
Dziekan i członkowie Wydziału Nauk Medycznych
Polskiej Akademii Nauk

Szczury. Co by nam
poradziły?

Kaczyński. Wszyscy
chłopcy i żona Bogusława

DWUMIESIĘCZNIK
LUTY 2024

wyborcza

KSIĄZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

James Baldwin

Mów prawdę,
kochaj, nie tchórz

- INFLUENCERZY. Złam
nogę dla większych
zasięgów
- AUSTEN. Rozważne
i romantyczne stroje
pisarki
- ERNAUX. Rozmowa
z noblistką specjalnie
dla *Ksiązek*



Sponsorka numeru:
**Jolanta
Brach-Czaina**

+ *List
miłosny*
od George’a
Saundersa

- + „Nie ma czasu na żal” z noblistką Annie Ernaux rozmawia Michał Nogaś
- + 5 książek Jamesa Baldwina, które warto znać
- + Kryminały na wczesną wiosnę

Zamów magazyn z darmową dostawą na: [Prenumerata24.pl](https://prenumerata24.pl)

Więcej na: [Wyborcza.pl/ksiazki](https://wyborcza.pl/ksiazki)

Analiza sondaży

Ile sejmików zdobędą demokraci, a ile PiS

Hołownia wprowadził do kampanii wyborczej temat aborcji. To może mieć wpływ na wyniki

Machowski

Za niespełna miesiąc wybory samorządowe, a w ich ramach partyjna rywalizacja o mandaty w 16 sejmikach wojewódzkich. Na co mogą liczyć główne ugrupowania? Co podpowiadają najnowsze sondaże?

Za podstawę wyliczeń przyjąłem średnie wartości z dwóch sondaży: CBOS z 4-7.03.2024 i Opinia24 z 6-7.03.2024 (wykres 1). By oszacować poparcie dla partii w każdym z 85 okręgów wyborczych do 16 sejmików, wykorzystałem współczynniki określające, jaki w wyborach z 2023 r. był stosunek poparcia danej partii na terenie danego okręgu do poparcia tej partii na poziomie kraju.

W wyborach do Sejmu z 15 października stosunek głosów oddanych na demokratów (KO, TD i Lewica łącznie) do głosów oddanych na prawicę (PiS i Konfederacja łącznie) wynosił 56 do 44 proc. Według uśrednionych sondaży CBOS i Opinia24 z początku marca ta proporcja to teraz 61 do 39 proc.

Pod koniec grudnia pokazałem na łamach „Wyborczej” („Tu demokratom będzie trudniej” 29 grudnia 2023), jak poparcie z wyborów parlamentarnych przełożyłoby się na podział 552 mandatów w sejmikach. Demokraci uzyskaliby 300 mandatów (KO – 204; TD – 84; Lewica – 12), a prawica 252 (PiS – 245; Konfederacja – 7). W 10 sejmikach demokraci zdobyliby bezwzględną większość mandatów; PiS na samodzielną większość mógłby liczyć w pięciu, a w jednym (podlaskim), zdobywszy połowę mandatów, do większości potrzebowałby poparcia Konfederacji.

Teraz – przy poparciu takim, na jakie wskazują uśrednione sondaże CBOS i Opinia24 – demokraci mogą liczyć na 331 mandatów (KO – 220; TD – 84; Lewica – 27), a prawica na 221 (PiS – 176; Konfederacja – 45). Sondaże te dają zwycięstwo demokratom w 11 sejmikach. PiS musiałby się zadowolić samodzielnym zwycięstwem tylko w województwie podkarpackim; w trzech (lubelskim, świętokrzyskim i małopolskim), by rządzić, musiałby zawrzeć koalicję z Konfederacją. W sejmiku podlaskim mielibyśmy remis: demokraci i prawica najprawdopodobniej zdobyliby po połowie mandatów (wykres 2).

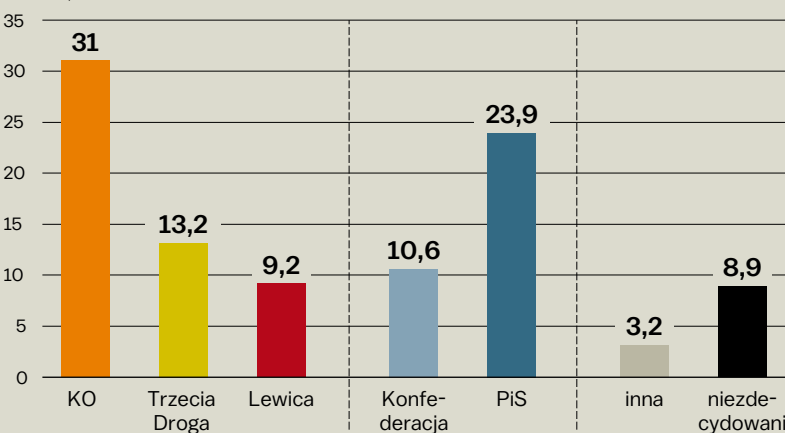
W rywalizacji demokratów z prawicą dwa województwa można uznać za kluczowe.

Pierwsze to podlaskie, gdzie remis wisi na włosku. Wystarczy, że w okręgu obejmującym Białystok Trzecia Droga – gdzie przy ok. 60-procentowej frekwencji może ona liczyć na ok. 25,5 tys. głosów – dostanie o 100 (!) głosów mniej, a traci ona wtedy swój drugi mandat w tym okręgu na rzecz PiS. Tym samym PiS razem z Konfederacją zyskują w sejmiku podlaskim większość.

Drugie to małopolskie, gdzie PiS razem z Konfederacją zdobywają 20 mandatów na 39. Tu z kolei można próbować odbić PiS-owi jeden mandat w okręgu tarnowskim. Trzecia Droga – przy ok. 60-proc. frekwencji – może liczyć w tym

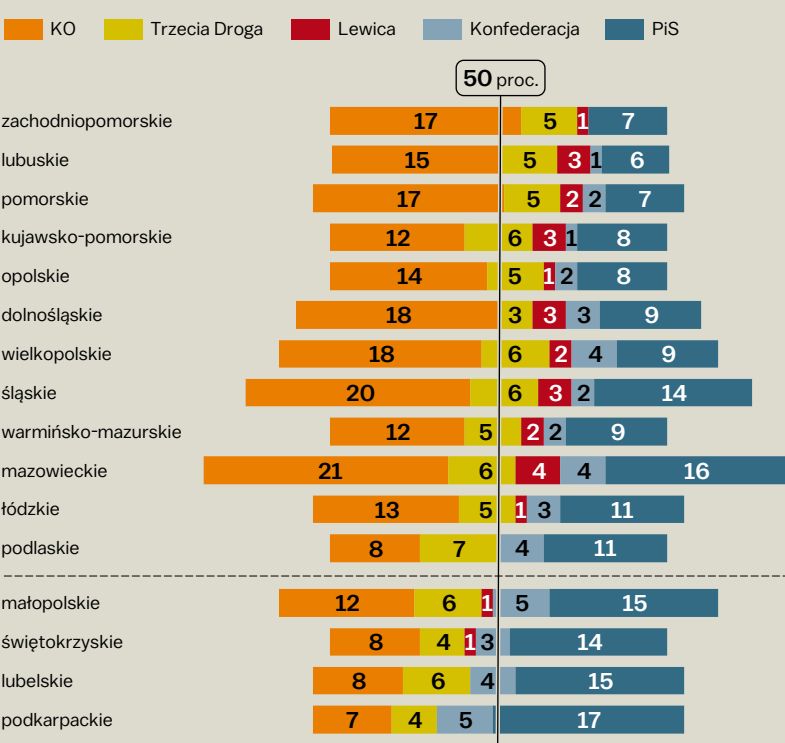
1. Uśrednione poparcie dla partii na podstawie sondaży CBOS z 4-7 marca oraz Opinia24 z 6-7 marca 2024 r.

Dane w proc.



2. Podział mandatów w sejmikach wojewódzkich przy założeniu takiego poparcia dla partii, jak na wykresie 1.

Liczba mandatów; kolejność województw uporządkowana od największego do najmniejszego odsetka mandatów zdobytych łącznie przez KO, TD i Lewicę



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: SONDAŻE CBOS Z 4-7.03.2024 ORAZ OPINIA24 Z 6-7.03.2023
OBLICZENIA ORAZ KONCEPCJA WYKRESÓW: ANDRZEJ MACHOWSKI

W sumie dla demokratów bilans sporu o aborcję może być pozytywny: Lewica może zyskać kosztem Trzeciej Drogi, ale Trzecia Droga może się odbudować, podbierając wyborców PiS

okręgu na ok. 49 tys. głosów, co daje jej 1 mandat. Gdyby udało jej się w tym okręgu przejąć ok. 2,4 tys. wyborców PiS, to zyskałaby kosztem PiS-u drugi mandat; tym samym demokraci mieliby w sejmiku małopolskim większość 20 mandatów przy 19 mandatach prawicy.

Wśród ugrupowań partycypujących w podziale mandatów nie ma Bezpartyjnych Samorządowców ani Mniejszości Niemieckiej. Patrząc, jaki w wyborach w 2023 r. był stosunek między poparciem Bezpartyjnych Samorządowców na poziomie kraju, a ich poparciem np. w wojewódz-

twach dolnośląskim i lubuskim (gdzie wypadali najlepiej), obecne sondaże nie dają im w tych województwach żadnego mandatu. To samo można powiedzieć o Mniejszości Niemieckiej w województwie opolskim.

Z drugiej jednak strony porównanie wyborów do sejmików wojewódzkich z 2018 r. z wyborami parlamentarnymi z 2019 r. pokazuje, że zarówno Bezpartyjni Samorządowcy, jak i Mniejszość Niemiecka znacząco lepsze, ok. 10-proc. poparcie zyskiwali w wyborach samorządowych. Przy uwzględnieniu tej „samorządowej” poprawki, w województwie dolnośląskim Bezpartyjnym Samorządowcom przypadłoby 3 mandaty (dwa kosztem KO; jeden kosztem Lewicy), w województwie lubuskim jeden mandat (kosztem Lewicy) i jeden mandat w województwie wielkopolskim (kosztem KO). Z kolei Mniejszość Niemiecka w województwie opolskim zdobyłaby 3 mandaty (dwa kosztem TD; jeden kosztem Lewicy). Ale – jak widać – nawet jeśli uwzględnimy Bezpartyjnych Samorządowców i Mniejszość Niemiecką w podziale mandatów w tych czterech woje-

wództwach, to nadal w każdym z nich demokraci (KO, TD i Lewica łącznie) zachowują bezwzględną większość mandatów.

Gdy CBOS i Opinia24 pytały respondentów o ich preferencje wyborcze, Szymon Hołownia ogłosił przesunięcie sejmowej debaty w sprawie ustaw aborcyjnych na 11 kwietnia. Po to – jak twierdził – by na kampanię samorządową nie kładły się cieniem ostre różnice zdań, jakie w sprawie aborcji mają partie tworzące koalicję 15 października.

Może i takie były intencje Hołowni, ale efekt jego decyzji będzie dokładnie odwrotny: teraz to już możemy być pewni, że temat aborcji będzie w tej kampanii aż nadto obecny. Pytanie, jak może to wpłynąć na notowania Trzeciej Drogi i Lewicy. Te dwa ugrupowania – niezależnie od sporu o aborcję – są i tak skazane na ostrą walkę o każdy mandat: najczęściej jest to jedyny mandat, jaki w danym okręgu może zdobyć bądź TD bądź Lewica.

Dobrze to ilustruje walka o mandaty w trzech 5-mandatowych okręgach,

na które w wyborach do sejmiku mazowieckiego podzielona jest Warszawa. W wyborach z 15 października stosunek głosów oddanych na TD do głosów oddanych na Lewicę to 63 do 37 proc. Przy takiej proporcji w skali kraju, TD w każdym z trzech warszawskich okręgów wyprzedziła by Lewicę, zdobywając w Warszawie łącznie 3 mandaty (a Lewica żadnego). Ale według sondaży CBOS i Opinia24 z początku marca ten stosunek wynosi teraz 59 proc. (TD) do 41 proc. (Lewica). Taka nieco korzystniejsza dla Lewicy proporcja w skali kraju wystarcza, by to Lewica uzyskała w Warszawie wyższe poparcie niż TD – i tym samym to ona zdobywa w stolicy 3 mandaty (a TD żadnego).

Wrzucenie przez Hołownię tematu aborcji do samorządowej kampanii – a takie są konsekwencje jego decyzji – sprawi, że rywalizacja Lewicy i TD nabierze ostrych politycznych barw. Lewica ma w tym sporze mocniejsze argumenty. I jest możliwe, że uda się jej (a także KO) przejąć część wyborców TD. Ale koalicja Hołowni i Kosińskiego-Kamysza nie jest wcale na straconej pozycji. Pisałem już o tym, że Trzecia Droga – właśnie dlatego, że akcentuje m.in. konserwatywną postawę wobec liberalizacji aborcji – potrafi być skuteczna w przejmowaniu wyborców PiS („Kto przejmuje wyborców PiS” „Gazeta Wyborcza 7 marca 2024).

Możliwy jest więc i taki scenariusz, że to, co TD straci na rzecz Lewicy czy KO, zyska kosztem PiS. Nie można zatem wykluczyć, że tak niechciana przez Hołownię (a wywołana przez niego) obecność tematu aborcji w kampanii samorządowej przyniesie koalicji 15 października korzyść, bo pomoże jej zwiększyć już i tak sporą przewagę nad PiS. ●

Andrzej Machowski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji



Od piątku w kinach

CZUŁY FILM O PAMIĘCI

W przejmującej „Pamięci” jest zawarta pewna ironia losu: ona nie może zapomnieć, on nie może zapamiętać. A co gdyby odwrócić role?

Dawid Dróżdż

Sylvia (Jessica Chastain) jest wyraźnie skrępowana zaistniałą sytuacją. Chwyta torebkę i w pośpiechu opuszcza imprezę. Tajemniczy mężczyzna, który przed chwilą wypatrzył ją w tłumie, podąża za nią ulicami Nowego Jorku. Sylvia przyspiesza kroku, co chwilę nerwowo oglądając się za siebie. W końcu dobiega do domu — zamyka drzwi na cztery spusty. Rano odnajduje półprzutomnego nieznajomego pod drzwiami.

Okazuje się, że mężczyzna — Saul (Peter Sarsgaard) — ma demencję; choroba wymazuje niektóre informacje z jego umysłu. Na drugi dzień nie potrafi wyjaśnić, dlaczego podążał za Sylwią. Sprawa ma niespodziewany ciąg dalszy. Kobieta rozpoznaje w nim człowieka, który miał przed laty ją skrzywdzić.

Myśl o spotkaniu dwójki obcych sobie osób była zaczynem do scenariusza „Pamięci”. Meksykański reżyser Michel Franco („Opiekun”, „Nowy porządek”, „Sun-

down”) snuł fantazję na temat historii, kryjących się za tymi postaciami. Początkowo miał powstać z tego film o zemście. „Pamięć” przerodziła się jednak w czułą opowieść miłosną o połamanych wewnętrznie istotach.

GRANICA POMIĘDZY TROSKĄ A OPRESJĄ

Sylvia wie, że pozornie zwykłe życie — pracuje w ośrodku pomocy społecznej, opiekuje się nastoletnią córką, ma grono wspierających ją bliskich. Pewne zdarzenia z przeszłości nie dają jej jednak spokoju. Bohaterka nie pije od 13 lat. Rzuciła alkohol, gdy urodziła ukochaną córkę, Annę (Brooke Timber). Co sprawiło, że niegdyś znalazła się na życiowym zakręcie? Dość szybko orientujemy się, że Sylvia ma silny resentyment do matki (Jessica Harper), z którą nie rozmawia od kilkunastu lat. Na samą myśl o konfrontacji z nią dostaje białej gorączki.

Dom Sylvii przypomina ściśle strzeżoną twierdzę. We wszystkich oknach znajdują się kraty, drzwi wejściowe są zamknięte na kilka spustów. Priorytetem jest bezpieczeństwo córki. Możemy domyślić się, że źródłem niepokojów bohaterki jest wspomnienie własnych doświadczeń z okresu dojrzewania. To wtedy w jej życiu pojawiły się używki. Kobieta nie chce, aby Anna poszła jej śladami. Pragnienie oszukania przeznaczenia i przerwania pokoleniowej sztafety krzywd jest wręcz fikcją Sylvii. Granica pomiędzy troską a opresją jest w tym przypadku niezwykle cienka.

**Film Michela Franco
nasuwa skojarzenia m.in.
z „Zakochanym bez pamięci”
Michaela Gondry’ego czy
serialem „Rozdzielenie”.
W obu tych produkcjach
bohaterowie świadomie
poddają się eksperymentom,
w ramach których ingerują
w sferę własnych wspomnień**

Zastanawiająca jest także awersja bohaterki do płci przeciwnej. W jednej ze scen do jej mieszkania przychodzi specjalista od lodówek. Sylvia wpada w zakłopotanie, gdy — wbrew jej prośbom — w drzwiach staje ekspert płci męskiej. Dopiero po chwili zastanowienia odważy się wpuścić go do środka.

NIEPAMIĘĆ JAKO ŹRÓDŁO CIERPIENIA

Pamięć kształtuje tożsamość bohaterów. Sylvia wiele lat temu stworzyła nowy rozdział w życiu; udało jej się wyjść z nalogu, zerwała kontakt z toksyczną matką, poświęciła się pracy na rzecz innych. Nie osiągnęła jednak pełni wolności. Jest zakładniczką pamięci, z której objąć niejako nie da się wyrwać. Wraz ze spotkaniem Saula odżywają bolesne wspomnienia.

O ile dramaty Sylvii polega na niemożności wyrzucenia pewnych obrazów z głowy, o tyle dla Saula źródłem cierpienia jest niepamięć. Mężczyzna z powodu postępującej choroby musi być pod stałą opieką. Mieszka z kochającym, choć upierdliwym bratem Isaacem (Josh Charles).

Saul niekiedy traci kontakt z rzeczywistością; zapomina, kim jest i gdzie się znajduje — jakby ktoś teleportował go na Ziemię z innej planety. Bohater zlepia



• Jessica Chastain jako Sylvia w filmie „Pamięć”
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

rzeczywistość ze strzępów wspomnień — porusza się po świecie intuicyjnie, po omacku, ufając instynktowi. Czasem pobudza przeszłość, kiedy przegląda albumy ze zdjęciami albo gdy słucha zapętłony do znudzenia utwór „A Whiter Shade of Pale” Procol Harum, który kojarzy mu się ze zmarłą żoną. Choć doświadczenie straty było dla niego trudnym przeżyciem, nie chce wymazywać z pamięci ukochanej.

Film Michela Franco nasuwa skojarzenia m.in. z „Zakochanym bez pamięci” Michaela Gondry’ego czy serialem „Rozdzielenie”. W obu tych produkcjach bohaterowie świadomie poddają się eksperymentom, w ramach których ingerują w sferę własnych wspomnień. Niepamięć przynosi im ulgę od cierpienia — przynajmniej tymczasowo.

W przejmującej „Pamięci” jest zawarta pewna ironia losu: ona nie może zapomnieć, on nie może zapamiętać. A co gdyby odwrócić role i pozwolić Sylvii wymazać z pamięci bolesne wspomnienia? Czy osiągnęłaby szczęście? Być może. Meksykański reżyser zdaje się jednak mówić, że zawsze wraz z wymazywaniem przeszłości znika częśćka nas samych. Bo, jak wiadomo, jesteśmy zbudowani nie tylko z tych pięknych, ale także mrocznych chwil. ●

• „Pamięć” w kinach od piątku, 22 marca.

Zakazane książki w USA

Rekordowa cenzura



• Protest przeciwko książkowym zakazom w Atlancie w 2022 r. FOT. JOHN RAMSPOTT

W Stanach Zjednoczonych w 2023 roku zakazano 4240 książek. Większość z nich porusza tematykę związaną z osobami LGBT lub czarnymi.

Wojciech Szot

Amerykańskie Stowarzyszenie Bibliotek (ALA) przygotowało raport, z którego wynika, że w 2023 roku w szkołach i bibliotekach w USA zakazano rekordowej liczby książek. Jeszcze nigdy tyle tytułów nie było na cenzurowanym.

W ubiegłym roku zakazem objęto 4240 książek. Jeszcze dwa lata temu – 1651 tytułów.

Emily Drabinski, prezeska ALA: – Zakazy książek to atak na naszą wolność czytania. Nasze społeczeństwo i kraj są silne dzięki różnorodności. Większość bibliotek promuje naukę i empatię, ale są też takie, które temu przeciwdziałają.

Jak podaje ALA, zakazy najszybciej postępują w bibliotekach publicznych. Tu wzrost jest o 92 proc. w skali roku. W bibliotekach szkolnych wzrost wyniósł 11 proc.

NOWY INDEKS?

Wśród zakazywanych książek znalazły się klasyczne dzieła XX wieku, np. „Władca much” Williama Goldinga i „Zabić drozda” Harpera Lee, ale większość z nich to książki podejmujące tematy związane ze społecznościami czarnych i osób LGBT.

8 kwietnia podczas Narodowego Tygodnia Bibliotek poznamy najczęściej zakazywane tytuły. Do tej pory na tej specyficznej liście bestsellerów królował komiks „Gender Queer” Maia Kobabe, powieść młodzieżowa „Nie wszyscy chłopcy są niebiescy” napisana przez działacza na rzecz praw człowieka George’a M. Johnsona i „Najbardziej niebieskie oko” noblistki Toni Morrison.

Ruch zakazywania książek związany jest przede wszystkim z republikanami i wzrostem popularności polityków wywodzących się z ugrupowań religijnych.

SZYKANY DLA BIBLIOTEKARZY

– Biblioteki są instytucjami niezbędnymi dla każdej społeczności w tym kraju, a pracownicy bibliotek, którzy poświęcili swoje życie ochronie naszego prawa do czytania, stoją w obliczu zagrożeń dla swojego zatrudnienia i dobrostanu – mówiła Drabinski.

Bibliotekarze i nauczyciele, którzy sprzeciwiają się zakazom, bywają szykanowani przez władze oświatowe. We wrześniu 2022 roku kuratorka w Oklahomie zagroziła cofnięciem prawa do wykonywania zawodu nauczycielce, która udostępniła swoim uczniom link do prowadzonego przez Bibliotekę Brooklyńską spisu książek zakazanych.

Najwięcej przypadków cenzury odnotowuje się w Teksasie i na Florydzie. W 2023 roku kontrowersje wywołała florydzka ustawa, która pozwala na ograniczanie uczniom dostępu do materiałów opisujących „zachowania seksualne”.

Co przez to rozumieć? Dowolność interpretacji jest tak duża, że nawet konserwatywny gubernator Florydy, Ron DeSantis wezwał do – jak pisze na swojej stronie internetowej – „udoskonalenia tego procesu, aby uniemożliwić ludziom nadużywanie prawa stanu Floryda, którego celem jest wyłącznie usuwanie nieodpowiednich materiałów z zajęć”. Nadużycia to m.in. zakazywanie Biblii.

Zakazy najszybciej postępują w bibliotekach publicznych. Tu wzrost jest o 92 proc. w skali roku. W bibliotekach szkolnych wyniósł 11 proc.

Jak przekonuje DeSantis, „Floryda nie zakazuje książek, zamiast tego stan upoważnił rodziców do sprzeciwiania się nieprzyzwoitym materiałom w klasie”. Po wprowadzeniu ustawy szkoły i biblioteki publiczne na Florydzie zostały zasypane skargami rodziców – zarówno chcących zakazywać książek, jak i przeciwników cenzury. A także tych, którzy wykorzystują zakaz, by pokazać, że także w dziełach religijnych znajdują się „seksualne zachowania”.

WIĘZIEŃ ZA NIEPRAWOMYŚLNE KSIĄŻKI?

W ostatnich miesiącach uwagę obrońców książek przyciągnął stan Utah. Republikanin Ken Ivory, członek stanowej Izby Reprezentantów w styczniu przedstawił projekt ustawy, która umożliwiała skazanie nauczycieli na kary grzywny, a nawet więzienia, za udostępnianie uczniom zakazanych książek.

Wcześniej, w styczniu, w życie weszła ustawa określająca, czym są „materiały wrażliwe”. To zarówno treści pornograficzne, jak i naruszające prawo stanowe, ale też takie, które „prezentują pieśń czystoty lub inne czyny erotyczne”. Czy pocałunek jest czynem erotycznym? Jednak nie to martwi najbardziej krytyków cenzury.

– Jeśli nadeszła w tym kraju chwila, w której można skutecznie nakłonić rodziców do ograniczenia dostępu do książek, których nie przeczytali, co to oznacza dla naszej przyszłości jako narodu? Jakie inne prawa osobiste i konstytucyjne mogą zostać następnie naruszone? – pytała przed rokiem w magazynie „Time” Tracie D. Hall, poprzednia dyrektorka ALA.

ALA uruchomiła kampanię „Unite Against Book Bans” (Zjednoczeni przeciwko zakazowi książek), mającą na celu umożliwienie czytelnikom na całym świecie wspólny protest przeciwko cenzurze. Kampania będzie obchodzić drugą rocznicę swojego istnienia podczas Narodowego Tygodnia Bibliotek. ●

Globalne ocieplenie zmienia ptaki

EWOLUCJA NIE NADAŻA



• Perkoz dwuczuby z młodymi w Parku Krajobrazowym Doliny Dolnej Odry FOT. ANDRZEJ KRAŚNICKI JR

Mniej piskłat, niedożywienie, krótsze skrzydła i dzioby. Tempo zmian narzuca globalne ocieplenie – mówi dr Dominik Marchowski, który postuluje powołanie parku narodowego na Międzyodrzu.

ROZMOWA Z
DR. DOMINIEM MARCHOWSKIM
ornitologiem z Muzeum
i Instytutu Zoologii PAN

ROBERT JURSZO: Niby kalendarzowo wciąż mamy zimę, ale gdy wyjrzymy za okno, to zobaczymy wiosnę, i to już chyba od ponad miesiąca. W drugiej połowie lutego obserwowałem zalecające się do siebie perkozy dwuczube. Nie dość, że pora roku była nie ta, to ptaki były w białobrunatnych szatach spoczynkowych, a nie kolorowych godowych. Trochę szok.
DR DOMINIK MARCHOWSKI: Ta obserwacja to ewidentny przykład tego, że dziś czesto ewolucja nie nadąża za zmianą klimatu. Procesy ewolucyjne są długotrwałe, zaś znaczące zmiany klimatu postępują w ciągu zaledwie dwóch ludzkich pokoleń i przyspieszają. Choć trzeba też podkreślić, że – również w Polsce – obserwujemy już u ptaków zmiany ewolucyjne, które są napędzane globalnym ociepleniem.

Jakie?

– Dzięki wieloletnim, prowadzonym od lat 60. ubiegłego wieku badaniom w ramach Akcji Bałtyckiej wiemy, że u niektórych gatunków – rudzika czy kapturki – zmniejsza się długość skrzydeł, ponieważ w wyniku globalnego ocieplenia skróciły się sezonowe wędrówki tych ptaków.

Kiedyś na zimę leciały aż do północnej i zachodniej Afryki, dziś zimują coraz

częściej bliżej Polski (kapturka w Europie Zachodniej, a czasem nawet w zachodniej Polsce, podczas gdy rudzik regularnie już w Polsce). Nie potrzebują więc już tak długich skrzydeł, jak jeszcze kilkadziesiąt lat temu, by odbywać dalekie wędrówki.

Ale to niejedynie zmiany ewolucyjne związane z globalnym ociepleniem, które odkryto w naszym kraju. Ciekawe zjawisko opisali w „Science” w 2016 r. naukowcy z międzynarodowego zespołu z udziałem badaczy z Uniwersytetu Gdańskiego.

Co odkryli?

– Zmniejszenie się masy ciała ptaków – chodziło konkretnie o biegusa rdzawego.

W wyniku cieplejszych temperatur w Arktyce, gdzie gniazduje ten gatunek, wykluwały się mniejsze pisklęta z krótszymi dziobami. W pierwszych etapach życia kluczowe znaczenie dla prawidłowego rozwoju tych ptaków ma zasobność pożywienia oraz jego jakość. Jeśli biegusy wylęgają się zbyt późno w stosunku do szczytu obfitości stawonogów w tundrze, to nie mają dostępu do wystarczającej ilości pożywienia.

W rezultacie niedożywienia młode ptaki w cieplejsze lata nie osiągają optymalnego wzrostu. Z kolei krótszy dziób wpływa niekorzystnie na żerowanie tych ptaków na zimowiskach, bo osobniki o krótszych dziobach nie są w stanie dotrzeć do głębiej zakopanych skorupiaków, które stanowią ich główne źródło pożywienia.

Wracając do twojej obserwacji – nie można wykluczyć, że w jakiejś popula-

cji perkozów pojawi się osobnik, który w wyniku mikromutacji genetycznej będzie przybierał upierzenie godowe wcześniej niż do tej pory. A ponieważ tym ptakom te kolorowe pióra są potrzebne właśnie w okresie zalotów, to można się spodziewać, że mutacja ta się upowszechni – zostanie przekazana w genach.

Jednak warto zauważyć, że ewolucja jest procesem złożonym, który obejmuje wiele czynników, w tym konkurencję między osobnikami, drapieżnictwo, dostępność zasobów oraz inne zmienne środowiskowe.

Na razie zmiany ewolucyjne zwykle nie nadążają za gwałtownymi zmianami klimatu.

A od kiedy w Polsce obserwujemy u ptaków zmiany zachowania mające związek z ociepleniem się klimatu?

– Od dwóch-trzech dekad. Wszystko to dzieje się błyskawicznie. Dobrze to było widać właśnie w tym roku. Jak zauważyłeś, w pierwszej połowie lutego mieliśmy już wiosnę w pełni, wtedy można było zaobserwować pierwsze zachowania godowe u ptaków. A w drugiej połowie miesiąca na Pomorzu Zachodnim słychać już było śpiewające pelzaczki ogrodowe, kosy, rudziki, strzyżyki, trznadłe czy skowronki.

Można też było usłyszeć godowe głosy dzięcioła zielonego i dzięcioła czarnego, a także bąka w trzcinowiskach i obserwować gęsi, które już potworzyły pary i szukały miejsc na założenie gniazda.

Jak bardzo przesunął się start sezonu lęgowego?

– To wszystko, o czym mówimy, powinno się dziać w marcu, a nie w lutym. Ogólnie rzecz ujmując, mamy do czynienia z miesięcznym przesunięciem w stosunku do lat poprzednich.

Dysponujemy też bardziej precyzyjnymi danymi dotyczącymi konkretnych gatun-

ków. Przykładowo, bociany białe przylatują do Polski na sezon lęgowy 10 dni wcześniej. Ale globalne ocieplenie zmienia nie tylko czas toków, ale również okres pozalęgowy.

To znaczy?

– Polska od zawsze była i pozostaje w dalszym ciągu bardzo ważnym zimowiskiem dla ptaków gniazdujących w Arktyce i na wyższych szerokościach geograficznych, w tym dla bielaczki, nurogęsi, lodówki, uhli czy markaczki.

Przykładowo, kiedyś na Pomorzu Zachodnim zimę spędzało u nas 50 tys. nurogęsi, dziś to 4-4,5 tys. osobników. Podobnie jest w przypadku reszty wymienionych gatunków.

Bielaczek od polskich wód przybrzeżnych woli teraz Bałtyk pod Szwecją i Finlandią. A jeśli chodzi o lodówkę, to ta zaczyna zimować na Morzu Białym, a więc daleko na północy między Finlandią a Rosją.

Wciąż liczebności ptaków z tej grupy są istotne i Polska odgrywa ogromną rolę jako miejsce ich koncentracji, bo np. liczebność zimującej populacji lodówki w polskiej części Bałtyku szacuje się na 350 tys. osobników, ale są to liczby znacznie mniejsze niż 20-30 lat temu.

Zimą dla tych gatunków jest już u nas z ciepło?

– Tak, ale obserwujemy też ten sam proces, który daje efekt odwrotny – ptaki, które dotąd zimowały bardziej na zachód i południe od Polski, zaczęły spędzać ten czas w naszym kraju, zwłaszcza na Pomorzu Zachodnim. To m.in. ogorzalki i czernice, ale też kaczki pływające: rożeniec, świstun, krakwa czy cyraneczka.

Okazuje się, że dziś najważniejszym zimowiskiem ogorzalki w całej Europie jest Zalew Szczeciński, tak po polskiej, jak i niemieckiej stronie. Kiedyś te kaczki wołały zimować w ujściach holenderskich rzek do Morza Północnego.

Urudzika czy kapturki
zmniejszyła się długość
skrzydeł, bo w wyniku
globalnego ocieplenia skróciły
się sezonowe wędrówki
tych ptaków

Bilans jest na plus dla Polski – obecnie w naszym kraju zimuje więcej gatunków i w większych liczebnościach niż kiedyś.

Miłośnicy zimowych ornitologicznych ob-
serwacji powinni być zadowoleni.

– Może się wydawać, że większa liczba gatunków ptaków zimą to powód do radości. Ale nie możemy zapominać, że przyczyną tej zmiany jest globalne ocieplenie, które wywołał człowiek, emitując do atmosfery gazy cieplarniane. Z globalnego punktu widzenia mamy do czynienia ze zjawiskiem, które wciąż się nasila, a którego konsekwencji do końca nie jesteśmy pewni. Jedno jest pewne: nie będą dla nas pozytywne.

Problem nie tylko w tym, że jest cieplej, co prowadzi do topnienia arktycznych i antarktycznych lodowców i w dłuższej perspektywie grozi zalaniem nadmorskich miast. Coraz częściej mamy też do czynienia z gwałtownymi i nieprzewidywalnymi zjawiskami atmosferycznymi, jak huragany czy ulewne deszcze.

W ubiegłym roku w „Proceedings of the National Academy of Sciences” ukazało się badanie, z którego wynika, że wywołane zmianą klimatu przesunięcie wiosny sprawia, że ptaki wyprowadzają lęgi albo za wcześniej, albo za późno. W efekcie mają mniej młodych. Czy coś takiego obserwujemy również w Polsce?

– W tym badaniu wykazano zmniejszoną liczbę młodych u ptaków. Widać, jak jedno zjawisko – zmiany klimatyczne – wpływa na inne, równie ważne, a może nawet ważniejsze zjawisko – ubytek różnorodności biologicznej.

Artykuł, o którym mówisz, jest pracą przeglądową, która analizuje sytuację w wielu miejscach na świecie. Naukowcy wzięli pod lupę 201 populacji 104 gatunków oraz 746 tys. lęgów w okresie 1970-2019. Na podstawie tej potężnej próby stwierdzono, że średnia liczba potomstwa u ptaków zmniejszyła się znacząco.

Nie jest jednak tak, że zjawisko to obserwujemy u wszystkich gatunków. Mówimy tutaj o bilansie, tj. więcej gatunków w puli badawczej wykazało tendencję spadkową w liczbie potomstwa. Warto dodać, że w tej grupie są kosa z Szczecina, których populację od 30 lat bada prof. Dariusz Wysoc ki z Uniwersytetu Szczecińskiego, jeden z autorów tego artykułu.

Od ponad 20 lat badasz ptaki w Dolinie Dolnej Odry, jednym z najważniejszych obszarów dla ptaków zarówno w Polsce, jak i w Europie. Jesteś też jednym z członków grupy inicjatywnej, która postuluje powołanie w parku narodowego w sercu tego obszaru, na Międzyodrzu. Jak na Dolinę Dolnej Odry wpływają zmiany klimatu?

– Wspominałem już, że Pomorze Zachodnie, w tym właśnie Dolina Dolnej Odry, odgrywa coraz większą rolę jako zimowisko ptaków wodnych. Na Międzyodrzu jest też już na tyle ciepło, że część ptaków nie odlatuje i coraz chętniej zostaje na zimę. W tym żurawie, które mogą zostawać w koncentracjach liczących nawet 300-400 osobników w jednym miejscu.

Globalne ocieplenie wywołuje też zmiany w środowisku, bo latem upały prowadzą do przesuszania się terenów podmokłych. Do tego dochodzi inny problem – zbyt duży pobór wody przez gospodarstwa rolne prowadzi do obniżania się poziomu wód gruntowych. To z kolei wpływa na ptaki, przede wszystkim siewkowe, takie jak czajka, krwawodziób, kszyc czy rzyk. Tego ostatniego nie ma już na Pomorzu Zachodnim.

Dlatego w dobie zmian klimatycznych i ubytku bioróżnorodności tak ważne jest, by chronić obszary, które akumulują wodę, takie jak Międzyodrze czy Kostrzyńskie Rozlewisko (niedawno powstały rezerwat „Gęsi Bastion”).

W okresie susz to ostatnie rejon, gdzie ptaki oraz inne organizmy związane z siedliskami wodnymi i podmokłymi mogą znaleźć miejsce odpoczynku i żerowisko. ●

Rozmawiał **Robert Jurszo**

Dr Dominik Marchowski

● Ornitolog, adiunkt w Muzeum i Instytucie Zoologii PAN. Bada ptaki ekosystemów morskich i rzecznych, głównie nad Odrą, Zalewem Szczecińskim i na Bałtyku. Autor artykułów naukowych i książek. Jeden z inicjatorów utworzenia Parku Narodowego Doliny Dolnej Odry. ●

● **Ostatnią książką prof. Fransa de Waala jest „Jak się różnimy. Gender oczami prymatologa”** FOT. HORST GALUSCHKA / AFP / EAST NEWS



Nie sądzę, by ludzie byli ważniejsi od słoni – powiedział mi któregoś razu prof. de Waal. Wszystkie stworzenia były dla niego równe

Nie żyje prymatolog prof. Frans de Waal

Świat jest teraz mniej mądry

Przybliżał nam nie tylko rząd ssaków naczelnych, ale i pomagał lepiej zrozumieć własne człowieczeństwo.

Niezłomny badacz rzeczywistości, znakomity popularyzator nauki i naprawdę rozumny *Homo sapiens*. Na dodatek obdarzony świetnym poczuciem humoru.

Jak podała rodzina, Frans de Waal chorował na raka żołądka. Nowotwór zdolał rozsiać się po organizmie. Uczony zmarł 14 marca w swoim domu w Atlancie. W wieku 75 lat. Za wcześniej.

Miałem przyjemność kilkakrotnie z nim rozmawiać.

Raz się oburzył, gdy zacząłem drażyć, czemu uważa się za humanistę (uważałem go za naturalistę).

– Jestem człowiekiem, więc w sposób naturalny jestem z ludzkością związany – odparował. – Humanista to ktoś, kto uważa, że człowiek może rozwiązać swoje problemy, studiując własną naturę. I może osiągnąć postęp społeczny, nie uciekając się do boga czy religii – wyjaśniał moje wątpliwości.

– Ale nie sądzę, by ludzie byli ważniejsi od słoni – dodał od razu.

Taki właśnie był. Wielki. Mądry. Prawdziwy biolog. Wszystkie stworzenia duże i małe były dla niego równe. W jednym z esejów naukowych bronił uczuć... bezkręgowców.

Był nie tylko naukowcem, biologiem, zoologiem, etologiem i prymatologiem, ale i człowiekiem. Najbardziej ukochał szympansy. To na obserwacjach szympansov zwyczajnych, a także karłowatych, czyli bonobo, oparł swoje najwspanialsze i niezwykle popularne książki: „Polityka szympansov”, „Małpa w każdym z nas”, „Bystre zwierzę”. I ostatnią:

„Jak się różnimy. Gender oczami prymatologa”.

Jeden z najsłynniejszych eksperymentów, które nadzorował, dotyczył kapucynek. Dwie małpki dostawały smakołyki za podanie naukowcom kamyka. Dopóki obie kapucynki otrzymywały w nagrodę kawałek ogórka, wszystko było OK. Kiedy jednak jedna z nich dostała ogórka, a druga – znacznie smaczniejsze winogrono, rozpętało się piekło.

Jak się okazuje, także kapucynki wiedzą, co to niesprawiedliwość.

Wnioski? Nasza wspólna biologia jest po stronie równouprawnienia. I jesteśmy do naszych najbliższych kuzynów w królestwie zwierząt (szympansov) bardziej podobni, niż chcielibyśmy przyznać.

A każdej istocie należy się przyrodzony szacunek.

Żegnaj, Profesorze! Twoja przedwczesna śmierć to jedna z niesprawiedliwości tego świata. ●

Tomasz Ulanowski

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34308686

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym Poznań Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu- Wydział V Cywilny (Al. Marcinkowskiego 32, 61-745 Poznań, woj. wielkopolskie), toczy się postępowanie (sygnatura akt V Ns 29/18) z wniosku Łukasza Spychaja, o stwierdzenie nabycia spadku po Wojciechu Karolu Murkowskim, synu Jana i Marii zd Barltz, zmarłym 15 listopada 2016 r., w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałym w Czerwonaku, przy ul. Świerkowej 2.

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, w przeciwnym bowiem razie mogą być pominieci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34308550

Sąd Rejonowy w Gdyni
Wydział VII Cywilny

informuje, że pod sygnaturą VII Ns 400/23 zostało wszczęte postępowanie z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Bank Polski S.A.

o stwierdzenie nabycia spadku po Danucie Polanowskiej-Ringwelskiej zmarłej dnia 11 lutego 2020 roku w Gdyni, ostatnio stale zamieszkałej w Gdyni.

Sąd wzywa wszystkich innych spadkobierców by w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gdyni i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominieci w postanowieniu o nabyciu spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34308546

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu
BURMISTRZ SUPRAŚLA

OGŁASZA PIERWSZY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

na oddanie w użytkowanie wieczyste na okres 99 lat niezabudowanej nieruchomości położonej w Supraślu przy ul. Uroczysko Pustelnia oznaczonej numerem ewidencyjnym 761/3 o pow. 0,4108 ha. Dla przedmiotowej nieruchomości prowadzona jest w Sądzie Rejonowym w Białymstoku w IX Wydziale Ksiąg Wieczystych księga wieczysta B11B/00110592/8.

Przeznaczeniem pod zakłady lecznictwa uzdrowiskowego w rozumieniu art. 6 ustawy z dnia 28 lipca 2005 r. o lecznictwie uzdrowiskowym.

Cena wywoławcza: 550.000,00 zł netto. Do ceny zbycia zostanie doliczony 23% podatek VAT zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług.
Termin Przetargu: 10 maja 2024 r. godz. 12.00, sala narad Urzędu Miejskiego w Supraślu przy ul. J. Piłsudskiego 58;
Termin wpłaty wadium w pieniądzu w kwocie: 550.000,00 zł do 6 maja 2024 r., za datę wpłaty uważać się będzie datę wpływu pieniędzy na konto sprzedającego.

Ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Supraślu przy ul. Piłsudskiego 58, opublikowane zostało również na stronie internetowej bip.um.suprasl.wrotapodlasia.pl.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34308631

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu.

Burmistrz Dzierżoniowa ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego działek niezabudowanych położonych w Dzierżoniowie przy ul. Jana Kilińskiego.

NR EWIDENCYJNY DZIAŁKI – 176/3 obręb Zachód o powierzchni 1946 m²
KSIĘGA WIECZYSTA – KW Nr SW1D/00015749/2
NR EWIDENCYJNY DZIAŁKI – 174/13 obręb Zachód o powierzchni 1157 m²
KSIĘGA WIECZYSTA – KW Nr SW1D/00028063/3
NR EWIDENCYJNY DZIAŁKI – udział 1/7 w działce 176/4 obręb Zachód o powierzchni 2652 m²
powierzchnia udziału 378,86 m²
KSIĘGA WIECZYSTA – KW Nr SW1D/00015749/2
CENA WYWOŁAWCZA netto – 450 000,00 zł + 23% podatku Vat
PRZEZNACZENIE – tereny zabudowy produkcyjno-usługowej
TERMIN PRZETARGU – 12.06.2024r. o godz. 11:00
MIEJSCE – sala nr 14 Urzędu Miasta Dzierżoniowa (I piętro)

WADIUM – 45 000,00 zł. należy wpłacić na konto Nr 50 9527 0007 0046 7773 2000 0005 Bank Spółdzielczy w Dzierżoniowie do dnia 07.06.2024r. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miasta.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargów zawierają ogłoszenia o przetargach wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Dzierżoniowa, Rynek 1. Pełna treść ogłoszeń dostępna jest również w Biuletynie Informacji Publicznej <http://bip.um.dzierzonow.pl> oraz w Urzędzie Miasta w Dzierżoniowie w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami i Architektury, tel. 74 645-08-71.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34308552

Przed Sądem Okręgowym w Lublinie I Wydział Cywilny zostało wszczęte postępowanie grupowe, w trybie ustawy z dnia 17 grudnia 2009 r. o dochodzeniu roszczeń w postpowaniu grupowym (Dz. U. nr 7 z 2010 r. poz.44) z powództwa Eweliny Kowalczyk przeciwko Paulina Muzyka – Żurek, sygnatura akt I C 1305/22. Powódka jako reprezentant grupy wniosła o zasądzenie od pozwanej prowadzącej działalność gospodarczą z zakresu kosmetykologii pod nazwa Proskinclinc pod adresem ul. Niecała 3 w Lublinie, odszkodowania z tytułu szkody wynikłej z nienależytego wykonania umowy polegającej na nie wykonaniu zabiegów medycyny estetycznej objętych wykupionymi karnetami i zasądzenie od pozwanej na rzecz członków:

- podgrupy pierwszej kwoty po 900,00 zł.;
- podgrupy drugiej kwoty po 1 260,00 zł.;
- podgrupy trzeciej kwoty po 1 800,00 zł.;
- podgrupy czwartej kwoty po 2 200,00 zł.;
- podgrupy piątej kwoty po 3 200,00 zł.;
- podgrupy szóstej kwoty po 5 600,00 zł.

Każda osoba, której roszczenie może być objęte tym powództwem grupowym, może przystąpić do sprawy, składając pisemne oświadczenie o przystąpieniu do grupy w nieprzekraczalnym terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia i przesłania go do reprezentanta grupy – Eweliny Kowalczyk na adres jej pełnomocnika adw. Magdaleny Jencz – Piotrowskiej, Kancelaria Adwokacka, Adwokaci Piotrowscy s.c. w Lublinie, 20-029 Lublin, ul. Skłodowskiej 18/6. Przystąpienie do grupy po upływie powyższego terminu jest niedopuszczalne. Złożenie oświadczenia o przystąpieniu do grupy jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na pełnienie funkcji reprezentanta grupy przez Ewelinę Kowalczyk oraz na zasady wynagradzania pełnomocnika. Z tytułu wykonania przedmiotu Umowy Kancelarii przysługuje wynagrodzenie w wysokości 20% wysokości dochodzonych przez Członków Grupy roszczeń.

Prawomocny wyrok ma skutek wobec wszystkich członków grupy, to jest osób, które przed upływem terminu wskazanego w tym ogłoszeniu przesłał podpisane oświadczenie o przystąpieniu do grupy i zostaną uwzględnione w postanowieniu sądu określającym skład grupy.

Rządy nowego ministra sportu

Wojny podjazdowe

Mariusz Chłopik, Radosław Piesiewicz, Sławomir Nitras na rowerach po torze nie pojadą.
Podobnie jak polscy kolarze na igrzyskach w Paryżu.

Leniarski



Kilka świetnych pomysłów ministra sportu – a zarazem zagorzałego kibica Pogoni Szczecin – Sławomira Nitrasa na odpolitycznienie piłki nożnej i zawodowego sportu otrzymało cios w plecy z nieoczekiwanej strony. Oto bowiem spółka skarbu państwa Polski Cukier znienacka i zapewne całkiem niezależnie od zachodniopomorskiej proveniencji ministra, postanowiła zostać sponsorem akurat właśnie Pogoni.

Wygląda na to, że Polski Cukier lepi się do władzy – gdy ministrem aktywów państwowych był Jacek Sasin z PiS, a szefem PKOl jego kolega Radosław Piesiewicz, zarząd spółki wszedł w sponsoring olimpijski. Tak się niezmiernie pechowo zdarzyło, że gdy Polski Cukier zaczął krzepić Pogoń, nieopodal jej stadionu – dosłownie 20 km – klub Chemik Police dowiedział się, że spółka skarbu państwa Grupa Azoty właśnie zerwała z nim, doprowadzając tym samym do zapaści najbardziej utytułowany klub w Polsce w siatkówce kobiet. Od powstania w 1948 r. Pogoń nie sięgnęła po żadne trofeum.

I tak to leci od ściany do ściany, co wyczuwają kibice wywieszając transparenty z niewybrednym apelem o zmiany w diecie ministra. Z jednej strony wezwanie Nitrasa do parytetu 30 proc. kobiet w zarządach związków sportowych, z drugiej 100 proc. facetów w kierownictwie jego resortu.

Nitras zaczął urzędowanie od słusznej i popularnej decyzji o odstąpieniu



• Kilka świetnych pomysłów ministra Sławomira Nitrasa otrzymało cios w plecy z nieoczekiwanej strony
FOT. CEZARY ASZKIELOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

od współfinansowania budowy ośrodka (oraz siedziby) PZPN. Państwo, według umów poprzedniego rządu, miało przekazać piłkarskiemu związkowi 300 mln zł. Jest to skandalicznie wysoka cena jak na brązowy pomnik na koniu prezesa najbogatszej federacji sportowej w Polsce.

PZPN uwielbia się chwalić niezależnością i autonomią, opartymi na niezależności finansowej. Chęłpi się zyskami. Wynikami sportowymi chęłpić się nie może, a wizerunkowo jest poniżej dna. Ale gdy rząd próbuje jakoś wpływać na działanie związku lub chociaż mieć wobec niego jakieś oczekiwania, PZPN chowa się za UEFA i FIFA i pokażuje „Zygu zygu i co nam zrobicie, pajace?”. Federacja piłkarska chciałaby od rządu furi pieniędzy na nowy ośrodek, podobny do tego, jaki we Frankfurcie nad Menem ma związek niemiecki. DFB, niemiecki odpowiednik PZPN, nie wziął na jego budowę ani euro z państwowego budżetu. Dlaczego związek nie chce wziąć kredytu bankowego, który mógłby spłacać premiami za roczne wyniki sportowe?

Podobnie jak z siedzibą, jest z 20 mln zł, które otrzymywały od niedawna kluby piłkarskie, grające w europejskich pucharach. Tak ekwilibrystyczny pomysł mógł przyjść tylko do głów pisowskich sportowych spindoktorów, pracujących onegdaj 24 godziny na dobę nad tym, jak przekabacić na swoje tak wielu ludzi, ilu tylko się da, w dodatku za publiczne pieniądze. 20 mln na poprawianie wizerunku kraju przekazywano pucharowiczom poprzez podlegającą ministrowi sportu Polską Organizację Turystyczną. Kluby więc promowały Polskę w Górnym Karabachu, w północnomacedońskim Pandewie, czy na Islandii. Ale szczególnie udane pod względem budowy wizerunku były wyjazdy Legii Warszawa do Holandii i Anglii. W Alkmaar zatrzymano nawet dwóch piłkarzy za szarpaninę z ochroniarzami, a przed stadionem toczyła się bójka kiboli z policją. W Anglii sytuacja z rozróbami podstadionowymi się powtórzyła.

Minister Nitras zmieszał ostatnio z błotem właściciela Legii Dariusza Mioduskiego, który stanął w obro-

nie zatrzymanych w Holandii piłkarzy. On akurat był Bogu ducha winien, to jego poturbowała holenderska policja i ochroniarze. Nitras raczej powinien stanąć w obronie Mioduskiego.

Dlaczego nie stanął? To tylko moje przypuszczenie, ale minister może źle znosić to, że na usługach Legii jest Mariusz Chłopik, wpływowy pisowiec młodszego pokolenia, implantowany przez partię w futbol. Chłopik, doradca i lizus Mateusza Morawieckiego – gdy był on premierem – oraz zięć Konstantego Radziwiłła, ówczesnego wojewody mazowieckiego, był także bohaterem bulwersujących wpisów w mailach ministra Michała Dworczyka.

Ostatnio minister Nitras obruszył się za nazwanie go przeze mnie zagończykiem. Prawdopodobnie pomylił znaczenie słowa. Zagończyk to nie gończy, sugeruję zajrzeć do słownika. Tymczasem wygląda na to, że natura zagończyka w ministrze Nitrasie zwyciężyła. Tu go zapewne wścieka Chłopik, tam Piesiewicz. Mnie też, chciałbym zapewnić szanownych Czytelników. Ale ja nie odcinam szansy kolarzy torowych na start w igrzyskach olimpijskich, bo mnie wnerwia prezes PKOl*. Raz, że nie mam takich pieniędzy. A dwa, że szkoda wieloletniej harówki kolarzy, których teraz wieszają za winę kowala. ● **Radosław Leniarski**

*PKOl Piesiewicza, z różnych powodów, wycofał się z finansowego pośredniczenia między ministerstwem Nitrasa a Polskim Związkiem Kolarskim, który podlega postępowaniu komorniczemu. Przez to od 1 stycznia PZKOI nie ma pieniędzy m.in. na udział kolarzy torowych w kwalifikacjach olimpijskich, ale też na pensje dla pracowników. Ministerstwo Nitrasa mogłoby znaleźć innego pośrednika, to łatwe, ale nie chce być wiedzione za nos przez PKOl Piesiewicza i uparło się, że nie będzie płacić. ●

Tragiczna wiadomość dla hokeja i tenisa

W Miami zmarł Białorusin Konstantin Kolcow, od trzech lat partner Aryny Sabalenki. Miał 42 lata.

Jak podają media, Konstantin Kolcow przebywał w Miami, gdzie Aryna Sabalenka miała zagrać od drugiej rundy w rozpoczętym wczoraj Miami Open. Nie jest jasne, co było przyczyną śmierci. Białoruski portal smartpress.by, powołując się na źródła w klubie hokejowym Salawat Julajew, podał, że było nią „oderwanie się skrzepu krwi”, czyli najprawdopodobniej żylna choroba zakrzepowo-zatorowa. Jednak niektóre rosyjskie portale, m.in. Nasza Niwa i Życie, piszą, że były hokeista zginął w wypadku samochodowym.

Brak jest oficjalnego potwierdzenia, że Sabalenka wycofa się z turnieju, ale jej nazwisko wycofano z oficjalnego harmonogramu treningów.

Jej partner był znanym hokeistą, później trenerem, dwukrotnym

olimpijczykiem i uczestnikiem dziesięciu turniejów o mistrzostwo świata. Najbliżej medalu olimpijskiego był w 2002 r. w Salt Lake City, gdzie Białoruś przegrała półfinał z Kanadą i mecz o brązowy medal z Rosją.

Sportowo wychował się w mińskim klubie „Młodość”. Grał głównie w Rosji. Łącznie w Kontynentalnej Hokejowej Lidze (KHL) rozegrał 426 meczów i zdobył 128 punktów (49+79). Z Salawatem sięgnął po mistrzostwo Rosji i Puchar Gagarina za triumf w KHL w 2011 r.

Spędził kilka lat w USA, gdzie grał w Pittsburgh Penguins w NHL, za ocean poleciał nie znając ani słowa po angielsku. Zakończył karierę w 2016 roku w Dynamie Mińsk, a przez ostatnie dwa lata trenował Salawat jako asystent głównego trenera Wiktora Kozłowa, z którym zdobyli Puchar Gagarina.

18 marca – czyli dzień przed śmiercią Kolcowa – klub Salawat Julajew ogłosił, że trener odchodzi.

Kolcow był związany z Sabalenką od co najmniej trzech lat. W pewnym sensie przypominał ojca tenisistki Siergieja, urodzonego zaledwie sześć lat wcześniej, niż Konstantin. Siergiej Sabalenka również był hokeistą, bramkarzem, ale krótko, bo karierę przerwał wypadek samochodowy w 19. roku życia. Zmarł w 2019 r. w wieku zaledwie 44 lat.

Przed Kolcowem – 17 lat starszym od Sabalenki – tenisistka była związana przez rok z innym hokeistą, Artionem Bożko z Lokomotiwu Orsza.

Związek Sabalenki z Kolcowem był jedną z najgłośniejszych spraw obyczajowych w Białorusi. Kiedy żona Konstantina Julia Kolcowa ogłosiła rozwód, jeszcze zanim jej mąż i Aryna ogłosili że są parą, napisała na Telegramie: „Apel do wszystkich dziewczyn, które wyrrywają cudzych, dzieciatych mężów! To jest podle! [ojcostwo i macierzyństwo] to najwspanialszy i najszczęśliwszy czas, ale jednocześnie najtrudniejszy, bo

małe dziecko pochłania mnóstwo sił, energii i czasu... Może się zdarzyć, że i Ty kiedyś będziesz w takiej sytuacji”. Pod zdjęciami Julia Kolcowa oznaczyła także Sabalenkę, dając do zrozumienia, kto według niej odebrał jej męża rodzinie. Julia i Konstantin mieli trzech synów.

„Konstantin Jewgienijcz był osobą silną i pogodną, był lubiany i szanowany przez zawodników, kolegów i kibiców. Na zawsze wpisał się w historię naszego klubu” – napisano w specjalnym, klubowym oświadczeniu. ●

Radosław Leniarski

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA. REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

